Nr 483. Kraków, Sroda 4 Listopada 1908. R.k XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nemezis.

Patrząc na to, co się obecnie dzieje w Niemczech, na wzmagającą się w tem państwie demoralizacyę polityczną i ogólną, na upadek powagi tego najpotężniejszego państwa militarnego — na zewnątrz, mimowoli nasuwa się myśl, że to nieubłagana nemezis zaczyna już chłostać ten naród, za liczne jego gwałty i bezprawia, za wyrządzane innym krzywdy, za hołdowanie zasadzie: siła przed prawem. Sprawdzają się na nim w każdym razie słowa jednego z jego wieszczów: Es ist der Fluch der bösen Tat, dass sie fortzengend böses muss gehären — co krócej wyraża nasze przysłowie: jedno zło rodzi drugie.

Ostatnie rewelacye cesarza Wilhelma, które tak bardzo poniżyły państwo niemieckie w oczach zagranicy, wywołały w większej niemal części prasy niemieckiej prawdziwe gromy — moralnego oburzenia. Dotyczy ono atoli nie tyle samego faktu, że polityka niemiecka kroczy tak krętemi drogami, ile tej okoliczności, iż nie wahano się odsłonić przed światem jej macchiawelskich kruczków. W tym kierunku spotykają się rewelacye rzeczone z ogólnem niemal potępieniem. Gdyby coś podobnego zaszło w Anglii — woła między innemi narodowo-liberalny lipski „Tageblatt“ — zerwałaby się tam burza, która łatwo skończyćby się mogła: katastrofą dla dynastyi! Ten sam organ i wiele innych apelują do parlamentu, aby raz wreszcie położył tamę tej szkodliwej dla Niemiec osobistej polityce władcy, ażeby odpowiedzialnych doradców korony w tak stanowczy sposób pociągnął do odpowiedzialności, iżby podobne zajścia nigdy się już powtórzyć nie mogły.

I gdyby ktoś brał na seryo te wylewy oburzenia w prasie niemieckiej, musiałby nabrać przekonania, że zmiecie ono z widowni obecny rząd niemiecki i że wywoła przewrót w sferach rządowych.

Tymczasem dzieje się coś zupełnie innego, wręcz przeciwnego. Odpowiedzialni doradcy korony drwią sobie poprostu z tego „ogólnego moralnego oburzenia“. Książę Bülow wprawdzie, gdy spostrzegł, jak niekorzystne wrażenie dla Niemiec wywołały te rewelacye jego władzy — podał się do dymisyi, lecz uczynił to jedynie „pro forma“, nadto nietyle tytułem ekspiacyi wobec opinii publicznej, lecz wyłącznie z tej przyczyny, iż nie wypełnił danego mu przez cesarza zlecenia. I tu rozpoczyna się prawdziwa tragikomedya. Jakżo bowiem ks. Bülow tłómaczy „wiernym poddanym“ fakt, że te rewelacye cesarza mogły się wogóle pojawić w druku? Ot posłuchajmy: cesarz przesłał manuskrypt tych wynurzeń swemu kanclerzowi, gdy ten bawił jeszcze na wakacyach w Norderney — do ścisłej oceny. Kanclerz atoli nie lubi czytywać źle pisanych manuskryptów, więc powierzył je swemu adlatusowi, byłemu posłowi niemieckiemu w Hadze. Ten również nie miał ochoty do podjęcia się tego trudu i odesłał skrypt do kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych. Kierownik tego ministerstwa, sekretarz stanu Schoen — bawił również na urlopie, więc sprawa ta dostała się do rąk jednego z podrzędniejszych urzędników i ten dopiero, nie zdając sobie bynajmniej sprawy z ważności cesarskich rewelacyj, uznał je za nadające się do ogłoszenia. Opinię tę uznała następnie — bez wszelkiego jej zbadania — cała wyższa hierarchia urzędników aż do kanclerza, no i wynurzenia cesarskie dostały się do publicznej wiadomości — zadając powadze Niemców cios wprost straszliwy.

Tak oto bez najmniejszego wstydu „wyjaśniają“ półurzędowe pisma genezę tej smutnej sprawy. A kanclerz? Ten zadowolił się najzupełniej przebaczeniem swego władcy i cofnął swoją dymisyę. O „gniew narodu“ i o „krytykę“ parlamentu zupełnie mu nie chodzi. Z oburzeniem opinii publicznej w Niemczech upora się on łatwo. Wie on o tem z doświadczenia — i zapewne też bez trwogi oczekuje sądu parlamentu niemieckiego. Bülow jest znakomitym dyalektykiem, mowcą urodzonym, — wie też aż nadto dobrze, że zręczna mówka uspokoi fale oburzenia.

W innych krajach i państwach konstytucyjnych takie urąganie opinii publicznej byłoby niemożliwe. W Niemczech atoli „wart Pac pałaca, a pałac Paca“.

Opinia publiczna nie jest lepsza od opinii rządu; obie dziś są zarówno zdeprawowane. Kanclerz, który mógł bezpiecznie przeprowadzić ustawę o wywłaszczeniu ludności polskiej, który nawet w parlamencie, wybranym na podstawie powszechnego prawa głosowania zdołał utworzyć blok ku wydarciu ludności polskiej prawa obradowania w ojczystym języku, który milionami na cele antypolskie skorumpował szerokie warstwy ludności, wie dobrze, co znaczy ich — „moralne oburzenie“. Naród zaś, który pochwalał tyle gwałtów, tyle zdrad i nieuczciwości w polityce swego rządu, który przyklaskiwał tysiącznym bezprawiom, stracił też zupełnie prawo do upomnienia się, aby dano mu lepszy rząd, lepsze władze. Z dzisiejszym jego gniewem na lekkomyślne traktowanie żywotnych jego interesów, jest mu już wprost nie do twarzy. Książę Bülow dobrze zna Niemców dzisiejszych, zna ich zrodzony z militaryzmu bizantynizm, wie, że się ich gniewu obawiać nie potrzebuje. Więc rządzić będzie nadal po dawnemu, po dawnemu drwić z opinii publicznej — obojętny na to — że wkoło granic niemieckich piętrzą sią czarne chmury, z których spaść może na to państwo urosłe z gwałtów, niszcząca katastrofa. Kogo Bóg ukarać pragnie — temu rozum odbiera — mówi przecie stare przysłowie...

Walka o Biały Dom.

Wolna Ameryka wybiera dziś sobie głowę, a namiętności, jakie wywołuje w całej Unii ta elekcya, przypominają chyba czasy Grecyi i Rzymu, lub nieszczęsną epokę elekcyjnych królów w Polsce.

Pasują się o najwyższe dostojeństwo w państwie dwaj kandydaci, którzy już i z tego względu wywołują wspomnienie wyboru konsulów w republikańskim Rzymie, że nietyle różnią się pomiędzy sobą programem politycznym, co charakterem społecznym i etycznym stronnictw, które reprezentują. Rzeczywiście ani Bryan, ani Taft nie zmienią ogólnego kierunku północno-amerykańskiej polityki, jak się ona ukształtowała w ostatniem ćwierćwieczu — a wybór demokraty, zresztą bardzo mało prawdopodobny — nie pociągnie n. p. za sobą z pewnością wyrzeczenia się posiadłości zamorskich, zdobytych pod republikańskim systemem. A punkt ten jest zasadniczy, bo właśnie republikańska partya zerwała z wszystkiemi prawidłami Waszyngtońskich tradycyi i poniosła gwiaździsty sztandar daleko po za granice Stanów Zjednoczonych. Było to nawet naruszeniem — z odwrotnej strony — doktryny Monroego — a przecież społeczeństwo amerykańskie przyjęło powstający imperyalizm niemal z uniesieniem; i gdyby Bryan został prezydentem, musiałby pójść śladem swego poprzednika. A jednak imperyalizm jest tak bliskim cezaryzmu... I ten właśnie atut wygrywali podczas kampanii wyborczej przeciwnicy Tafta. Zięć Roosevelta Longworth — mąż pięknej Alicyi, którą niedawno w Anglii i Japonii podejmowano z królewskimi honorami, wygadał się, że Taft jest tylko chwilowym zastępcą Roosevelta, który po upływie obecnego okresu urzędowania Tafta, powróci do Białego Domu...

Być może, że takie plany snuje klika skupiona koło Roosevelta — ale stąd do założenia dynastyi jeszcze daleko. Jeszcze syn Roosevelta praktykuje w kantorze jakiejś firmy eksportowej za 20 dolarów tygodniowo — co zarówno zadawalnia demokratyczne zasady jak i praktyczny zmysł Amerykanów... A jednak już przytłumiony odgłos, cezaryzmu rozlega się po Ameryce — a co myślą o tem miliarderzy, trzymający w swych dłoniach wszystkie gałęzie życia ekonomicznego Unii — o tem można wnioskować z cichego poparcia, jakiego udzielają kandydatowi Roosevelta...

Roosevelt ma wprawdzie przeciwko sobie trustowców — których trochę zaniepokoił swemi przemówieniami antytrustowemi — i naciskiem jaki wywarł na sądy w sprawie legalności kartelów. Zapadły surowe wyroki nakładające milionowe grzywny na skartelowanych spekulantów — ale pozostały martwą literą, przynajmniej dotychczas nie ściągnięto ani jednego dolara od Rockfellera, Vanderbilta, i innych trustowców — a zanim sąd główny Unii rozstrzygnie sprawę, zmienić się mogą zapatrywania sędziów i sami sędziowie. W każdym zaś razie Roosevelt i Taft reprezentują w porównaniu z demagogją Bryana, jakby arystokratyczny kierunek i dlatego „górnych dziesięć tysięcy“ należy do republikańskiej partyi.

Demokraci są osłabieni i rozbici. Po srogiej kompromitacyi, na jaką ich naraziła Tammany nowojorska, która była kartelem łupieżców grosza publicznego, gdy dla ratowania popularności przechylili się widocznie ku taktyce demagogicznej, utracili większość w kongresie i senacie, i utrzymali się zaledwie w parlamentach kilku południowych stanów, gdzie zawsze dodaje im siły i znaczenie hasło rasowej walki z ludnością czarną. Gdyby zatem nawet — nad wszelkie spodziewanie — Bryan został prezydentem, jego stanowisko wobec republikańskiego kongresu byłoby niezmiernie trudnem, jeżeli nie niemożliwem. Trzeba zatem przyjąć niemal za pewnik, że Taft będzie wybranym — i w Ameryce nic się nie zmieni, prócz nazwiska prezydenta.

* * *

Mamy w Stanach Zjednoczonych blisko dwa miliony rodaków i dlatego nie jest dla nas zupełnie obojętnem, na jakich torach porusza się północno-amerykańska polityka. Kto byłby pożądańszym dla Polaków amerykańskich: Bryan czy Taft? O tem niepodobna rozstrzygać z tak odległej perspektywy. Polacy są rozdzieleni pomiędzy oba obozy amerykańskie — i obaj kandydaci ubiegali się o głosy polskie, bardzo ważne w Stanach Illinois, Michigan, Ohio i innych. Jeżeli mamy przywiązywać wagę do pewnych drobnych objawów, to wydaje się, jakby wśród demokratów przeważał duch szowinizmu narodowego, silnie krzewiony — rzecz dziwna, przez tak licznych w Ameryce i tak wpływowych Irlandczyków. Oni, najzaciętsi wrogowie Anglii, dążą do zanglizowania ludności napływowej w Stanach Zjednoczonych — przez szkołę i Kościół, co chyba psychologicznie tem wytłumaczyć można, że ponieważ sami utracili ojczysty język, niechętnie widzą, gdy inne narody zachowują swoją indywidualność. Republikanie zachowują się w tym kierunku wstrzemięźliwiej, — choć imperyalizm tej partyi nie dobrze wróży o jej tolerancyi narodowej. Na razie jednak niema mowy o gwałtownem wynarodowieniu kogokolwiek, a zwłaszcza Polaków, — i wybór prezydenta nie wytworzy w tej mierze nowej sytuacyi. Polacy zatem swobodnie i spokojnie oddadzą swoje głosy temu kandydatowi, który jest dla nich osobiście sympatyczniejszy.

Ruch współdzielczy w Królestwie.

Warszawa, 1 listopada 1908 r.

W ciągu ostatnich czterech dni, od 26 do 30 października włącznie, obradował w naszem mieście, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, pierwszy zjazd delegatów stowarzyszeń spożywczych z całego kraju. Zjazd odbył się spokojnie, bez reklamy i rozgłosu, a co najważniejsze i dosyć nawet dziwne i niespodziewane, bez większych przeszkód ze strony władzy.

Na zjazd przybyło ze wszystkich stron kraju 411 delegatów, reprezentujących **240** współdzielczych stowarzyszeń spożywczych.

Ruch współdzielczy w dziale spożywczym w Królestwie jest jeszcze bardzo młody — mimo to rozlał się on szerokim korytem po całym kraju. Historya jego datuje się od roku 1903. W tym czasie przy oddziale warszawskim Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, powstała komisya współdzielcza, która dziś jednoczy sprawy kooperatyw kredytowych, stanowiących do niedawna najbardziej rozwiniętą postać kooperacyi w kraju naszym.

Z biegiem czasu tu i ówdzie zaczęły powstawać stowarzyszenia spożywcze, a wzrastająca ich z każdym rokiem liczba, zrodziła potrzebę powstania osobnej organizacyi, sprawom stowarzyszeń spożywczych poświęconej. Założono więc w Warszawie w listopadzie r. 1906 „Towarzystwo kooperatystów“. Duszą tego Towarzystwa i całego ruchu współdzielczego na polu spółek spożywczych stał się p. Stanisław Wojciechowski. P. Wojciechowski założył też specyalne sprawom kooperacyi poświęcone pismo p. t. „Społem“, które wychodzi pod jego redakcyą co dwa tygodnie.

Obecnie — według referatów wygłoszonych na zjeździe — istnieje w Królestwie **672** stowarzyszeń spożywczych, które liczą **83.500** członków; kapitału udziałowego posiadają **1,269.000** rubli, a roczny kapitał obrotowy dosięgnął sumy **12,550.000** rubli.

Wśród tych ogólnych cyfr bardzo poważnie przedstawiają się cyfry dotyczące stowarzyszeń spożywczych robotników chrześcijańskich, zorganizowanych w związkach.

W samej Warszawie robotnicy chrześcijańscy posiadają już 9 sklepów spożywczych udziałowych. Udziałów złożono w nich przeszło 10.000 rubli. Członków liczą 1500. W roku ubiegłym miały te sklepy przeszło 100.000 rubli obrotu, zysku czystego zaś przeszło 4000 rubli.

Wśród prowincyonalnych sklepów stowarzyszeń robotników chrześcijańskich na pierwszem miejscu stoją sklepy w Łodzi, złączone w jedną organizacyę dzięki X. Albrechtowi, patronowi Stowarzyszeń robotników chrześcijańskich w Łodzi, pod którego sprężystem kierownictwem pozostają. Na razie zjednoczenie sklepów robotników chrześcijańskich w Łodzi objęło tylko 8 sklepów pod firmą: „Stowarzyszenie spożywcze robotników chrześcijańskich“. Obrót tych ośmiu sklepów wynosił w r. 1907 — 125.400 rubli; członków jest 478 z udziałami pięciorublowemi. Kapitał udziałowców wynosi 7492 rubli.

Również dodatnio przedstawiają się sklepy robotników chrześcijańskich w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Sosnowcu istnieją trzy sklepy, których obrót tygodniowy wynosi od 700 do 800 rubli razem.

Sklepy robotników chrześcijańskich posiadają w Warszawie centralne biuro i centralny skład towarów, w którym się pojedyncze sklepy w towar zaopatrują. Biuro centralne prowadzi Dr Kazimierz Rakowski wspólnie z ks. prałatem, Drem Godlewskim i innymi pracownikami na polu organizacyi chrześcijańsko-społecznej.

Wśród uczestników zjazdu obecnymi byli reprezentanci wszystkich stanów. Byli ziemianie, włościanie, mieszczanie, księża, robotnicy i inni. W ciągu całego czasu trwania zjazdu, nie zaszły żadne większe nieporozumienia i dysonansy — panowała jednomyślność i harmonia, która bodaj się święciła także na innych polach życia społecznego i narodowego.

Streszczanie wszystkich na zjeździe wygłoszonych referatów i przemówień, a choćby wymienienie nazwisk osób, które przemawiały, za wiele by Wam miejsca, a mnie czasu zajęły, tembardziej, że obok zjazdu odbywał się równocześnie kurs praktyczny, dla kierowników sklepów spółkowych. Na zjeździe mówiono o wszystkiem: tak o prawnych podstawach i organizacyi stowarzyszeń, jak i o sposobach dalszej pracy. Szczegółowo omawiano wewnętrzne urządzenia sklepów i

Pierścień.

Nowela.

1)

Piotr Mohne był to wogóle szczęśliwy chłopak, a dzisiejszej nocy szczęście jego doszło do szczytu. Był tak zadowolony z siebie i ze świata, że nie wiedział już sam jak swoją radość wyrazić. Chciałby uszczęśliwić wszystkich ludzi, a tu jak na złość nie spotykał ich prawie wcale, na pustych już o tej porze ulicach... Dostrzegł wreszcie jakąś staruszkę na wąskim zakręcie, dogonił ją szybko, a mimo, że nie była żebraczką i o nic go nie prosiła, wcisnął jej w rękę pięciokoronową monetę. Odszukał jeszcze dwóch chłopców sprzedających zapałki, i paru zataczających się pijaków, obdarzył każdego z nich srebrnym pieniądzem i wtedy dopiero wrócił do domu.

— Piotrze Mohne — mówił do siebie, rozbierając się, jesteś najszczęśliwszym ze szczęśliwych. Nie ma jeszcze trzech lat, jakeś przybył do miasta, jako biedny student bez grosza, a dziś jesteś księciem. Miłość, sława, bogactwo stały się twoim udziałem. Tak i sława także, bo przecież wiersze twoje drukowane w studenckiej jednodniówce, omawiane były najpochlebniej przez krytykę, no i były też rzeczywiście najlepsze. Piotr Mohne miał słuszność. W dwudziestym roku życia przedarł się on z trudnością, przez zawiłe trudności maturycznego egzaminu i wstąpił do uniwersytetu, zaopatrzony w stypendyum, przynoszące mu rocznie 400 koron, a które wyrobił mu proboszcz, pomimo jego przysłowiowego lenistwa.

Z domu nie otrzymywał żadnego zasiłku, gdyż ojciec jego nie żył już, a matka utrzymywała się z trudnością, z małej, dożywotniej pensyjki. W domu, prano mu tylko bieliznę, a wysyłając mu ją, matka dołączała zwykle, dwa koła grubej kiełbasy. Kiełbasa ta stawała mu bardzo w przygodzie, i pomogła mu nieraz przebyć szczęśliwie trudne dnie głodowe. Zresztą Piotr Mohne umiał sobie dawać rady. Proboszcz zaopatrzył go w listy polecające do paru domów, gdzie go zapraszano na obiady, dostał też parę prywatnych lekcyi. Później zaczął pisywać do gazet, jako krytyk muzyczny i teatralny, co tak podniosło jego dochody, że zdarzało mu się często nie przyjmować już zaproszeń na obiad. Przytem miał we wszystkiem szczęście. Każdy rad był widzieć go u siebie, a on też się chętnie udzielał. Był doskonałym towarzyszem zabawy, pił, palił, jeździł, grał w tennis, słowem wszędzie był pożądany. Robił przytem długi, a i to szło mu doskonale. Każdy mu chętnie dawał, ot tak dla jego sympatycznej twarzy.

A kobiety? W pierwszym semestrze kochał się w milutkiej modniarce, potem w kasyerce, a gdy zaczął pisywać sprawozdania z teatru, uwielbiał z kolei cały personal artystyczny.

Wreszcie po pewnym koncercie, na którym zrobił znajomość z elegancką wdową, rozpoczął się dla niego nowy okres i od tego czasu kochał się już tylko w damach. — Zeszłej jesieni przedstawiony został pannie Magdalenie Sonderland, jedynej córce konsula Sonderland. Nie da się zaprzeczyć, że tym razem Piotr Mohne zakochał się na dobre. Panna przedstawiła go swej matce, złożył wizytę w ich domu, a piękna Magdalena zwana w rodzinie Magda, postąpiła jak inne, to jest zakochała się po uszy w sympatycznym studencie. Weszła w świat od lat dwóch zaledwie, liczyła ich obecnie 19 a Piotr 23, ale cóż to szkodzi, wszakże rodzice jej pobrali się również młodo. Co się tyczy Piotra, ten nie myślał o małżeństwie. Spotykał się chętnie z Magdą, jawnie u znajomych i sekretnie na spacerze. A za każdym razem powtarzał jej.

— O! gdybyś mnie kiedy chciała odwiedzić. — Ale Magda nie chciała. Skoro tylko spostrzegła, że ukochany jej nie myśli wcale o tem, aby się z nią zaręczyć, użyła małego wybiegu. Opowiedziała mu, że jedna jej przyjaciółka, widziała ich na cmentarzu, w chwili właśnie, gdy się całowali. Że ta zła przyjaciółka opowiedziała to wszystkim, tak że rzecz cała dojdzie wkrótce do uszu rodziców. Mówiąc to Magda, zaczęła płakać.

— Cóż na to poradzić? — pytał Piotr — można by im powiedzieć, że to nieprawda.

— Nie, tak nie można, musisz już teraz pójść do moich rodziców. To już i teraz — powiedziała Magda takim tonem, jakby było rzeczą dawno ułożoną, że Piotr tam kiedyś pójść musi.

— A pocóż ja tam pójdę? — pytał Piotr, który jeszcze nie rozumiał o co chodzi, czy aby im powiedzieć, że to nieprawda żeśmy się całowali.

— Ależ przeciwnie, musisz im powiedzieć, że to prawda i musisz prosić ich o moją rękę.

— Co??? O nie, ślicznie dziękuję.

Magda zaczęła znów szlochać.

— Chcesz mnie więc zdradzić, tak nie robi człowiek honoru.

Na to Piotr oświadczył, że jest człowiekiem honoru i może się ożenić, choćby jutro. Ale rodzice. O nie, Magda wie przecie sama, że on nic niema, tylko długi, pożyczał przecież nieraz od niej pieniądze. Było to zresztą specyalnością Piotra, wyciągać drobne pożyczki od swych ideałów, pod tym względem podobnym był do św. pamięci lorda Malborough. Ale Magda nie dała za wygraną. Pomówi sama z rodzicami, on zaś musi przyrzec, że przyjdzie jutro wieczór.

Piotr przyrzekł, że przyjdzie.

Nazajutrz obudził się ze ściśniętem sercem. Zatem dziś wieczór prosić będzie bogatego konsula Sourdeland o rękę jego córki.

— Takiej rzeczy nigdy jeszcze nie robiłem, pomyślał Piotr.

Bogaty? Czy naprawdę konsul jest taki bardzo bogaty, trzebaby się jednak o tem upewnić. Piotr kochał niezawodnie Magdę, więcej i mocniej, niż każdą inną kobietę, ale sam nic niema, prócz wielkich aspiracyi, a jeżeli i z jej majątkiem nie jest znów tak bardzo świetnie.

— Zaryzykuję dwie marki, pomyślał, i dowiem się.

I poszedł do kantoru, pod pozorem, że chce wejść w handlowe stosunki z firmą Sourdeland.

— Przepraszam pana, rzekł do siedzącego w okienku urzędnika, chciałbym się dowiedzieć, czy firma Sourdeland mogłaby...

— Co pan sobie życzy? pytał urzędnik.

— Czy firma Sourdeland mogłaby wejść w interes, gdzieby trzeba było włożyć gotówkę pięćdziesiąt tysięcy koron.

— Co? firma Sourdeland i pięćdziesiąt tysięcy koron, firma, której roczny dochód wynosi pół milona?

— Dziękuję panu, rzekł Piotr, kładąc swoje dwie marki, i wyszedł na ulicę.

— Szczególny interesant, mruknął urzędnik.

O piątej godzinie, służący w liberyi zadzwonił do mieszkania Piotra i wręczył dwa listy, jeden biały, drugi różowy.

Piotr odczytał najpierw biały.

Szanowny Panie Mohne!

Czy mógłbym prosić, aby się Szanowny Pan zechciał do mnie pofatygować, dziś o 6-tej wieczór.

Szczerze oddany
Fr. Sourdeland.
Królewsko-belgijski konsul.

Następnie różowy.

Najdroższy!

Wczoraj wieczór mówiłam z mamą, dziś rano mama mówiła z papą, w południe papa mówił ze mną, a dziś wieczór będzie mówił z tobą.

— Ależ ja nie chcę, ja nie potrzebuję mówić, dość się już chyba wszyscy nagadali, buntował się Piotr.

„Wszystko dobrze“.
Twoja szczęśliwa Magda.

— Zdaje się jednak, że ona już tam wszystko przygotowała, chciałbym przecież, żeby to się już raz skończyło.

Piotr Mohne zaczął się starannie ubierać. Włożył lakierki, czarne spodnie, długi surdut i czarny krawat.

Ciąg dalszy nastąpi.

sprzedaż artykułów spożywczych, skąd je sprowadzać należy i jak się strzedz przed ich fałszowaniem. Zaznaczono na zjeździe wyraźnie i dobitnie, że bez współudziału duchowieństwa w tej akcyi dla polepszenia bytu materyalnego szerokich warstw ludowych, miejskich i wiejskich — cała praca nie przyniesie pożądanych owoców. Współudział duchowieństwa w tej pracy jest konieczny.

Z najważniejszych uchwał zjazdu przynajmniej o kilku wspomnieć wypada. Uchwalono więc najpierw, że w sklepach spółek spożywczych wszelka sprzedaż ma się odbywać tylko za gotówkę — jestto zasada główna kooperatyw spożywczych przyjęta za granicą.

Uchwalono dalej obok biura centralnego dla spraw stowarzyszeń w Warszawie, założyć centralny skład wszelkich towarów spożywczych — dla stowarzyszeń całego kraju, urządzać stałe kursy dla kierowników sklepów i wiele innych uchwał mających dla ruchu kooperacyjnego w naszym kraju doniosłe znaczenie.

Zjazd zakończył się wczoraj, w sobotę. Stanowi on bardzo ważny etap na drodze pracy współdzielczej wśród społeczeństwa polskiego.

Korespondencye.

Lwów, 2 listopada.

(Rozłam u ludowców. — Nowe stronnictwo p. Dąbskiego. — Jeszcze reforma wyborcza. — Pogrzeb lex Tertil. — Sumienie sejmowe.)

Wypadkiem dnia na arenie politycznej jest rozłam w stronnictwie ludowem. Zapowiadały go już od kilku dni gwałtowne wycieczki „Kuryera Lwowskiego“ przeciwko twórcy i głośnemu przywódcy tego stronnictwa — od kilku dni zaś rozłam ma być już faktem dokonanym. Z mnóstwa pogłosek i wieści, krążących o tym fakcie, trudno jeszcze wywnioskować coś zupełnie pewnego, lecz zdaje się, że wszystkie mniej lub więcej polegają na prawdzie. Słychać więc, że bezpośrednią przyczyną rozdwojenia była mowa budżetowa posła Stapińskiego, którą tak ostro skrytykowano w „Kuryerze“. Za to zaś — jak się dowiaduję — „Kuryer Lwowski“ już od dwóch dni przestał być organem stronnictwa ludowego.

Mowa ta mogła być rzeczywiście tylko jedną z przyczyn — chociaż może bezpośrednią — rozdwojenia. Sprzeczność prądów i dążności bowiem od dość dawna już ujawniała się w tem stronnictwie na tle szerszem i ogólniejszem. Rozchodziło się głównie o kwestye mniejszej czy większej radykalności w polityce i taktyce stronnictwa. Dziś słychać, że radykalniejsza jego część nosi się podobno z myślą utworzenia osobnej grupy, i to rzekomo nawet o podkładzie antysemickim. Czy przyjdzie do tego — trudno przewidzieć. Powaga posła Stapińskiego w stronnictwie jest jeszcze tak wielką, że i możliwość dalszego utrzymania jedności ludowców przynajmniej na zewnątrz — wcale jeszcze nie jest wykluczona. W związku z tem wewnętrznemi rozterkami w stronnictwie ludowem stała zapewne nieobecność posła Stapińskiego na sobotniem posiedzeniu subkomitetu dla reformy wyborczej. Zamiast niego przewodniczył obradom p. Laskowski. Na tem posiedzeniu narodowa-demokracya wniosła swój osobny projekt reformy wyborczej „jako substrat do obrad komisyjnych“. Nie wchodzę w szczegóły, gdyż te podały Wam telegramy — zwrócę uwagę tylko na kilka specyalnie ciekawych punktów tego projektu.

Przedewszystkiem narodowa-demokracya nie zdobyła się na odwagę swego projektu głosować w pełnej Izbie. Przemycono go zręcznie wprost do subkomitetu pod skromnym płaszczykiem „substratu do studyów“. Opiera się on na zasadzie reprezentacyi zawodowej i katastru narodowego.

Żydzi tylko w razie specyalnego żądania mają być spisywani do katastru ruskiego. Z urzędu zaś i o ile sami w tej mierze się nie oświadczą, mają być zapisywani jako Polacy. Okręgi wyborcze wykrojono tak, że tylko 31 mandatów przypadłoby w udziale Rusinom.

Według poważnych wersyi projekt ten cieszy się w komisyi dość silnem poparciem. Wogóle z przebiegu dyskusyi dotychczasowej wynika jasno, iż **o zaprowadzeniu istotnie równego prawa wyborczego wogóle mowy nie będzie.** Najsilniejszem poparciem cieszy się myśl reprezentacyi zawodowej, w obrębie której dopiero danoby równe prawo wyborcze. Szkopuł jedynie stanowią wiejskie powiaty wschodnio-galicyjskie.

Sobotnie posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej odznaczyło się także i tem, że za wszelką cenę starano się zapobiedz uchwaleniu permanencyi komisyi. Pod błahym pozorem — ze względów na dyskusyę budżetową w Izbie odrzucili konserwatyści przedłożenie w chwili, gdy miano przystąpić do głosowania nad dotyczącym wnioskiem posła Tertila.

Podczas dzisiejszej dyskusyi w Sejmie nad podwyższeniem wynagradzania księży za naukę religii ks. arcybiskup Teodorowicz, korzystając ze sposobności wypowiedział mowę o katechizmie i stosowaniu go w życiu politycznem, — mowę — która była w całym tego słowa znaczeniu lekcyą katechizmu dla Izby!

Słuchano jej z wielkim skupieniem, tak, iż mimowoli nasunęło się przypuszczenie, że jeszcze kilka takich nauk nie byłoby może bez skutku na polityczną moralność pewnej części członków Sejmu.

Mowa zrobiła silne wrażenie, gdyż była pewnego rodzaju niespodzianką, a przynajmniej nieoczekiwana w tym tonie.

Marszałek jest widocznie zdania, że Sejm przynajmniej pod koniec sesyi powinien sumiennie pracować. Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się bowiem o godz. 4. popołudniu, a w chwili, gdy to piszę — jest już wpół do 11 w nocy, jeszcze jest coś osiem spraw na porządku dziennym. Właśnie skończył mowę swoją ks. Stojałowski. W toczącej się obecnie debacie ogólnej przed ostatecznem uchwaleniem budżetu, zabrał on głos, aby napiętnować postępowanie rządu wobec Galicyi w sprawach podatkowych. Mowa wypowiedziana w tonie gorącym nie znalazła łaski u posła Kolischera, który ustawicznie przerywał, zmuszając mowcę do dyalogów. Nawet marszałek zmuszony był energicznemi słowy uspokajać zbytni ferwor reprezentanta galicyjskich „Arabów“. **(W. H.)**

Po zamknięciu szkół polskich.

Warszawa, 2. listopada.

Polityka rządu rosyjskiego wobec Polaków nacechowana jest nietylko okrucieństwem, ale i obłudą. Wszelki gwałt, spełniony na nas, stara się on usprawiedliwić i przyczynę jego zwalić na samo społeczeństwo polskie. Tak samo się stało i z zamknięciem szkół polskich. Zarówno Skałłon w swej odezwie, jak i urzędowa „Rossija“ wyraźnie zaznaczają, że zamknięcie szkół, jest następstwem „czynnego“ bojkotu szkół rosyjskich. Za pobicie kilku studentów rosyjskich przez nieznane indywidua, zamyka się 16 szkół z 6000 młodzieży, zamyka się kursy dla analfabetów i uniwersytet ludowy! Więc to ma być karą, że młodzież szkolną wyrzuca się na bruk i zabrania się w kraju zwalczać klęskę analfabetyzmu! Ale pomijając potworność tego rodzaju „sprawiedliwości“ — jest ona niczem nieuzasadniona, bo społeczeństwo polskie przez wszystkie organy swej prasy kategorycznie oświadczało przy każdej sposobności, że z napadami na studentów rosyjskich niema nic wspólnego, że takie napady potępia. Niema wprost stronnictwa w kraju, któreby solidaryzowało się z tego rodzaju, za pomocą pięści i kija, bojkotem szkół rosyjskich. Ale obłuda czynowników rosyjskich może iść tylko w parze z ich okrucieństwem. Więc znów dyrektor kancelaryi jenerał-gubernatorskiej p. Jaczewskij, oznajmił deputacyi, która zjawiła się w sprawie zamkniętych szkół, że te nie mogą być prędzej otwarte, dopóki społeczeństwo polskie nie potępi teroru szkolnego.

Spełniając to życzenie wszystkie pisma warszawskie zamieszczają dziś jednobrzmiące oświadczenie:

„Przedstawiciele polskich grup politycznych: Demokracyi narodowej, Stronnictwa polityki realnej i polskiego Zjednoczenia postępowego, rozważywszy położenie, wytworzone przez fakt zamknięcia szesnastu średnich szkół polskich w Warszawie, motywowany przez władzę propagandą bojkotu i aktami gwałtu nad studentami Rosyanami, uczęszczającymi do wyższych zakładów naukowych w Warszawie, uznali za konieczne oświadczyć, imieniem powyższych grup politycznych i z ich upoważnienia, co następuje:

1) Wyznajemy zasadę, że społeczeństwo polskie w działaniu, zmierzającem do zaspokojenia swych potrzeb narodowych i rozszerzenia swych praw — do środków niekulturalnych, a tem bardziej do gwałtu, w żadnej formie i w żadnej dziedzinie, uciekać się nie może.

2) Zgodnie z wolą ogółu szkoła polska, dźwignięta i utrzymywana ofiarnością samego społeczeństwa, stroniąc od wszelkiej polityki, ma za zadanie być ogniskiem pracy i nauki, służyć ideałom dobra i prawdy i wychowywać w miłości do ziemi ojczystej, nie szczepiąc przytem żadnej nienawiści.

3) W pełnej świadomości, że taką jest wola społeczeństwa, że tak rozumieją swoje zadanie przewodnicy szkół i takiemi zasadami ożywioną jest ucząca się w nich młodzież — zastrzegamy się stanowczo przeciwko składaniu na całe społeczeństwo i szkolnictwo polskie odpowiedzialności za karygodne czyny jednostek, stojących poza obrębem naszego wpływu, działających wbrew zasadom i poglądom ogółu polskiego i z wyraźną jego szkodą“.

Życzeniu Skałłona, „Rossiji“ i p. Jaczewskiego stało się zadość. Wszystkie w kraju stronnictwa jeszcze raz wypowiedziały się stanowczo przeciw terorowi szkolnemu, który zresztą zawsze potępiały. Więc teraz mamy prawo oczekiwać cofnięcia barbarzyńskiego rozkazu — o zamknięciu szkół i instytucyi oświatowych — jeśli urzędowe zapewnienia nie mają być nowym dowodem obłudy czynowniczej. (Patrz telegram „Otwarcie szkół polskich“. Red.)

Anarchia w Cieszynie.

Z Cieszyna piszą nam: Żyjemy w Cieszynie pod znakiem ciągłej anarchii. Regularnie co niedzielę banda pauprów i uliczników niemieckich pod przywództwem kilku hakatystów, jak księgarz Ruff i inni, a patronatem arcyksiążęcej komory i policyi cieszyńskiej, napada na „Dom Narodowy“, wybijając w nim szyby i smarując ściany smołą i błotem.

Tak było i dzisiaj, w niedzielę 1 listopada. W „Domu Narodowym“, jak zapowiedziano, miał się odbyć publiczny wiec Polaków celem zaprotestowania przeciw gwałtom niemieckim w Cieszynie. Wiec starostwo cieszyńskie zakazało. Odbyło się więc tylko zgromadzenie poufne. Hakatyści niemieccy postanowili skorzystać i z tej okoliczności i urządzić wielką kontr.-demonstracyę przeciw Polakom. Do tego jednak trzeba było stosownego nastroju w mieście. Żeby taki nastrój zrobić, zdobyli się hakatyści na iście szatański pomysł. Oto w nocy z soboty na niedzielę oblali smołą i na zawsze zeszpecili jeden z tutejszych pomników niemieckich (Schuberta). Kiedy zaś przy pomniku zaczęły się gromadzić tłumy ludności i Niemców, prowokatorzy hakatystyczni puścili wieść, że to Polacy w przeddzień swojego zgromadzenia na złość Niemcom zrobili. Wytworzywszy w taki potworny sposób nastrój przeciwko Polakom, rozpoczęli w biały dzień rozboje, napady i bicie Polaków na ulicach Cieszyna.

I tak napadli, z bardziej znanych Polaków, redaktora „Dziennika Cieszyńskiego“ p. Zabawskiego, który dzięki tylko rewolwerowi i potężnej lasce uszedł cało tłuszczy niemieckiej, kierownika „Ludowej Spółki spożywczej“ w Cieszynie p. Olszara, którego dotkliwie pobito, pp. Filasiewicza, Kuhnerta, Błahuta i szereg innych Polaków, których nazwiska nie zdołałem zanotować. Policya nietylko, że awanturników niemieckich nie poskramiała, ale w dodatku pomagała im i ułatwiała napady. Polaków, którzy spieszyli na zgromadzenie do „Domu Narodowego“, zasypano gradem kamieni, a policya i skonsygnowana w liczbie 60 żandarmerya zamiast rozpędzać hołotę niemiecką, rzuciła się na Polaków i ich rozpędzić usiłowała. W ciągu całego dnia działy się w Cieszynie rzeczy wprost skandaliczne i oburzające nadużycia organów policyjnych i miejskich — i to wszystko bezkarnie. Podajemy to wszystko jeszcze raz do wiadomości Koła Polskiego, żeby przecież raz ujęło się za ludnością polską w Cieszynie i postarało się o poskromienie hakatystów niemieckich.

Reforma wyborcza do sejmu śląskiego — uchwalona.

Cieszyn, 1 listopada 1908 r.

Sejm śląski onegdaj, w przededniu swego „zgonu“, dokonał wielkiego dzieła — w spokoju i ciszy uchwalił zmianę ordynacyi wyborczej, dotychczas obowiązującej. Uchwała zmiany systemu wyborczego, bardzo reakcyjnego, zapadła na onegdajszem posiedzeniu sejmu, prawie jednogłośnie, bez większej opozycyi z czyjejkolwiek strony, na podstawie poprzednio zawartego kompromisu.

Według dotychczas obowiązującej ustawy wyborczej sejm śląski składał się z 31 posłów, w tej liczbie jednego wirylisty, X. kardynała Koppa. Wybory odbywały się kuryalnie — podobnie jak i w Galicyi.

Ludność polska, której jest na Śląsku przeszło 250.000 wybierała z kuryi gmin wiejskich tylko trzech posłów; Czesi, których jest około 80.000, wybierali również trzech posłów. Niemcy zaś, którzy liczą 330.000 głów, a więc tylko o 80.000 więcej niż Polacy, wybierali aż 24 posłów. Zatem dotychczasowa ustawa niesłychanie ludność polską krzywdziła i obdzierała z praw na korzyść żywiołu germańskiego.

Dosadniej nam to jeszcze wykaże poniższy stosunek cyfrowy wyborców. Kurya wielkiej własności, licząca 49 wyborców wybierała 9 posłów, czyli jeden poseł przypada na 5 i pół wyborcy. Kurya miast, licząca 13.000 wyborców wybierała 10 posłów. Izba handlowa 2 posłów. Z kuryi gmin wiejskich zaś 29.000 wyborców wybiera 9 posłów. Z kuryi miejskiej jeden poseł reprezentował przeciętnie 3235 obywateli, w kuryi izby handlowej 16 lichwiarzy żydowskich, a w kuryi gmin wiejskich aż 56.000 chłopów.

Cóż nam daje nowa ustawa wyborcza? Otóż pozostawia ona dotychczasowy system kuryalny niezmieniony. Natomiast postanawia we wszystkich kuryach bezpośrednie głosowanie, a nadto pomnożyła liczbę mandatów z gmin wiejskich o ośm, liczbę mandatów z miast o jeden, liczbę mandatów z izby handlowej i przemysłowej o jeden, dodała do dotychczasowych kuryi nową kuryę, polegającą na powszechnem głosowaniu, nadto ustanowiła sześć mandatów dla najwyżej opodatkowanych fabrykantów i przemysłowców.

Przyszły skład Sejmu śląskiego będzie następujący: 1 wirylista, 9 posłów z wielkiej własności, 11 z miast, 3 z Izby handlowej, 17 z gmin wiejskich, 8 z kuryi powszechnej, 6 z kuryi najwyżej opodatkowanych fabrykantów.

Liczbę posłów pomnożono tedy o 24.

Według narodowości nowy skład Sejmu będzie prawdopodobnie następujący: 39 Niemców, 9 Polaków, 7 Czechów. Gdyby jednak Polakom lub Czechom udało się zdobyć jeden lub drugi mandat miejski, stosunek ten uległby zmianie na ich korzyść. Pomnożenie mandatów niemieckich wynosi tedy 14, pomnożenie mandatów polskich 6, pomnożenie mandatów czeskich 4.

Okręgi wyborcze polskie są wykrojone w kuryi gmin wiejskich i obejmują powiaty sądowe: bogumiński, bielski, frysztacki, cieszyński (2), jabłonkowski i strumieński; w kuryi powszechnej gminy powiatu politycznego cieszyńskiego i bielskiego. Te okręgi uchodzą dla Polaków jako pewne.

Oprócz tych, są dwa okręgi, z ludnością mieszaną, z większością liczebną polską. Mianowicie jeden miejski: Skoczów, Jabłonków, Strumień i drugi powszechny, który niewątpliwie przypadnie socyalistom. W okręgu miejskim, Polacy liczebnie mają wszelkie dane do zdobycia mandatu.

Prawo wyborcze w powszechnej kuryi mają wszyscy mężczyźni, 24-letni, obywatele austryaccy, umiejący pisać i czytać, a osiedli co najmniej dwa lata w gminie, w której wykonać mają prawo wyborcze.

Jest to więc kurya „badeniowska“.

Prawo wyborcze w kuryi gmin wiejskich i miejskich mają wszyscy 24-letni członkowie gminy, którzy uprawnieni są do głosowania w gminie, a nadto co najmniej przez jeden rok płacą w gminie podatek gruntowy, domowy, zarobkowy, rentowy, lub od płacy co najmniej 10 K., albo zapłacili istotnie podatek osobisto-dochodowy w kwocie 20 K., nadto ci obywatele gminy, co na mocy urzędu (księża, nauczyciele, urzędnicy państwowi) mają prawo wyborcze w gminie.

Wydział krajowy składać się będzie oprócz marszałka z 6 członków. Polakom i Czechom zapewniono po jednym członku.

Nowa ustawa stanowi więc tylko krok naprzód ku sprawiedliwości, ale sprawiedliwości nie wymierza, i to należy podkreślić. Dlatego też taką reformą nie możemy się jeszcze zadowolić. Bierzemy to, co nam dano, bo musimy, bo lepszej ustawy w obecnych warunkach nie możemy się spodziewać, ale nie zrezygnujemy bynajmniej z dalszej walki o nasze prawa. Przeciwnie! Wołać i żądać będziemy tak długo, aż wreszcie słuszne nasze prawa na Śląsku uwzględnione zostaną.

X.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów „Głosu Narodu“ upraszamy o **rychłe uregulowanie przedpłaty,** która wynosi za miesiąc listopad 2 Kor., na prowincyi 2 Kor. 70 hal., do końca zaś b. r. w Krakowie 4 Kor., na prowincyi 5 Kor., 40 hal.

Zarazem zawiadamiamy, iż „Głos Narodu“ wychodzi obecnie już zupełnie **normalnie,** tak że **o godz. 6 wieczorem powinien się znaleść we wszystkich lokalach publicznych, oraz ajencyach.**

W końcu zwracamy się do Przyjaciół i Zwolenników pisma naszego i wspólnej nam sprawy, aby **szerzyli „Głos Narodu“ w kole znajomych,** zachęcając do abonowania dziennika, oraz aby **zyskiwali nowych członków-udziałowców** na prasowy fundusz chrześcijańsko-socyalny.

Funduszem prasowym zawiaduje **„Spółka wydawnicza „Postęp“,** która obecnie wydaje „Głos Narodu“, oraz posiada własną drukarnię. „Spółka wydawnicza“ jest instytucyą zarejestrowaną w sądzie handlowym, jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze z ogr. poręką, które **od udziałów płaci dywidendę.**

Na czele instytucyi stoi poważny zastęp obywateli, którzy dają **pełną rękojmię i gwarancyę** sładanym kapitałom.

Udział wynosi 50 Kor., oraz 2 Kor. tytułem wpisowego.

Nadsyłać udziały należy pod adresem: **„Spółka wydawnicza Postęp“, ul. św. Krzyża l. 7 w Krakowie.**

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Karola Boromeusza biskupa wyznawcy i Modesty; we czwartek Zacharyasza i Elżbiety, rodziców św. Jana Chrzciciela.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 37; zachód przypada o godz. 4 minut 11; długość dnia godzin 9 minut 34.

Kraków, 3 listopada.

„Poddani cieszcie się“ — mogą zaśpiewać razem z Mikadem Sullivana — opodatkowani wszystkich stopni i kategoryi. Co tam podatki, co tam śruba podatkowa; co tam bieda i nędza kraju! To są rzeczy poziome i pospolite... Główna rzecz honor! A któż zaprzeczy, że na cały mierny ród opodatkowanych spadnie refleks nowego zaszczytu, jakim was obdarza wysoki rząd... Oto otrzymaliśmy nową godność — nowy tytuł: będziemy mieli... radców podatkowych. Teraz nikt nie będzie miał prawa użalać się na podatkowe uciążliwości. Bo zupełnie co innego mieć podatek wymierzony przez jakiegoś zwykłego członka komisyi — a zupełnie inaczej wygląda ten sam podatek nałożony przez p. radcę podatkowego! To więcej znaczy niż opust podatkowy — należący zresztą do kategoryi legend, o których opowiadają starzy ludzie, jako o dawnych czasach... Z chwilą gdy radcy podatkowi ujmą w swoje utytułowane dłonie wymiar podatku, ustaną wszystkie skargi, żale, narzekania. Opodatkowani sami będą prosić, żeby im podatki podwyższano. Człowiek wnoszący rekursa przeciwko postanowieniom komisyi, złożonej z radców podatkowych, będzie napiętnowany jako zły obywatel i zostanie wykluczony z towarzystwa obrony podatników — a na ludzi nie płacących podatków, będą wszyscy spoglądać jak na wyrzutków społeczeństwa... Cóż bowiem jest milszego, rozkoszniejszego, podnioślejszego, jak płacić podatek pp. radcom podatkowym! W znanej komedyi francuskiej pyta pewien dygnitarz sądowy: co jest piękniejsze od komornika? Odpowiedź brzmi: dwóch komorników! Tak samo na zapytanie co jest wznioślejsze nad radcę podatkowego? — możemy śmiało odpowiedzieć: dwóch radców podatkowych. A cóż dopiero mówić o radczyniach podatkowych...

Słowem horyzont krajowy rozjaśnił się zupełnie. Długo szukaliśmy lekarstwa na nasze dolegliwości i niedomagania, aż nagle wynalazek prosty jak jajko Kolumba, wszystko naprawił. Archimedes wołał: dajcie mi punkt oparcia, a ziemię poruszę; — my wołamy: dajcie nam radców podatkowych a opróżnimy nasze kieszenie... zwłaszcza, że nasi bracia mojżeszowego wyznania w pierwszym rzędzie tym tytułem obdarzeni zostaną. Oni bowiem są filarami komisyi podatkowych i stamtąd rozprzestrzeniają swoje polityczne zasady — szczególniej przy wyborach.

Tego nam właśnie brakowało!...

Dzień Zaduszny nie ściągnął na cmentarz krakowski tak wielkich tłumów, jak świąteczny 1 listopada. Groby jaśniały jednak i wczoraj setkami tysięcy świateł, które zniknęły wreszcie późnym wieczorem — a dziś cmentarz opustoszały i nic nie przerywa grobowej ciszy prócz chyba szumu brzozy kołysanej mroźnym wiatrem. W kaplicy cmentarnej odprawionem zostało także wczoraj uroczyste nabożeństwo, zaś przed pomnikiem powstańców młodzież odśpiewała szereg pieśni patryotycznych.

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Krakowie, zawiadamia swych Członków, iż Walne zgromadzenie tegoż, zamiast w poniedziałek, dnia 10 b. m., odbędzie się później a to z powodu przeszkód natury technicznej. O terminie Walnego zgromadzenia nie omieszka komitet w najbliższym czasie donieść.

Zwyrodnienie. Biorący udział we wczorajszej demonstracyi przed pomnikiem powstańców na cmentarzu, byli świadkami oburzającego zajścia. Oto jeden z młodzieńców zaintonował nagle jakąś kabaretową piosnkę niemiecką. Bezczelność ta nie uszła mu jednak płazem i został doraźnie ukarany przez oburzoną młodzież patryotyczną. Także w czasie pochodu przez ulice miasta, kilku wyrostków poczęło śpiewać jakąś piosnkę operetkową. Obiecujący młodzieńcy — podobno nawet uczniowie gimnazyalni — zamilkli dopiero, gdy kilku poważnych przechodniów zwróciło im w dosadnych słowach uwagę na niewłaściwość zachowania i zagrozili interwencyą policyi. — Smutne to doprawdy, że nawet wśród naszej młodzieży zaczyna się przejawiać podobne zwyrodnienie. Mamy jednak nadzieję, że podobne postępowanie kilku, zapewne żydowskich „uświadomionych towarzyszów“ w mundurkach, potępia cała patryotyczna krakowska młodzież.

Z teatru. „Dziady“ zapełniły wczoraj widownię do ostatniego miejsca. Gdyby dyrekcya zdecydowała się zaraz powtórzyć mickiewiczowskie arcydzieło, — sukces kasowy byłby nie mniejszy, bo geniusz Mickiewicza ma tę właściwość, że trafia tak samo do tłumów, jak do umysłów wyrafinowanych, — dlatego dopóki trwać będzie język polski, dopóty ogół polski zachwycać się będzie i upajać „Panem Tadeuszem“ i „Dziadami“. Stworzono w naszej literaturze dzieła artystyczniejsze, — żadnego jednak nie mamy tak podniosłego i tak streszczającego bóle, pragnienia, nadzieje i ideały całego narodu. To też zinscenizowanie „Dziadów“ przez Wyspiańskiego, poczytane mu przez niektórych za niewłaściwe zuchwalstwo, okazało się w praktyce doskonałym środkiem popularyzatorskim i odpowiedziało widocznie potrzebom teatru i publiczności.

„Dziady“ wystawiane są u nas z pietyzmem i starannością, należną pamięci Mickiewicza. — Olbrzymią, największą chyba w literaturze dramatycznej świata rolę Gustawa-Konrada, dźwigał w roku zeszłym z wielkiem powodzeniem p. Mielewski. Obecnie ten ciężki spadek objął p. Kosiński, artysta inteligentny i niezwykle wszechstronny.

Pan Kosiński z wielkim zapałem i przejęciem opracował swoją podwójną rolę, która i pod względem pamięciowym przedstawia niemałe trudności. Być może, że dbałość o niezatracenie piękności mickiewiczowskiego wiersza, skłoniła artystę do zbytniego przeciągania dykcyi. Zwłaszcza płomienne wybuchy Gustawa nie miały z tego powodu dostatecznej siły, i wogóle tempo deklamacyi było za powolne.

Publiczność, która w napięciu i skupieniu wysłuchała „Dziadów“, nie szczędziła w antraktach oklasków wykonawcom.

Wywłaszczenie miasta na rzecz Żydów. W przeciągu kilku ostatnich dni mamy już drugi fakt do zanotowania konsekwetnie stałego wykupna domów w śródmieściu na rzecz Żydów. Dowiadujemy się bowiem, że znowu dwupiętrowy dom przy ul. Floryańskiej pod l. 10, sprzedany został przez dotychczasowego właściciela majstra rymarskiego p. Szklarskiego Żydowi wiedeńskiemu, który w domu tym otworzył przed kilku miesiącami sklep z ubraniami męskimi, naturalnie, kryjąc się pod szumną firmą angielską. Tak więc dzięki naszym „sprzedawczykom“, śródmieście starej stolicy polskiej zwolna lecz stale przechodzi w ręce żydowskie.

Oszustwa z pocztowemi książeczkami oszczędnościowemi. W urzędach pocztowych prowincyi niemieckich Austryi, a także w Krakowie i Podgórzu pojawiło się dwoje oszustów-Niemców, kobieta i mężczyzna, dopuszczających się oszustw z książeczkami oszczędnościowemi. Mianowicie przedkładają oni sfałszowaną książeczkę innego urzędu i podejmują 40 koron. Udaje im się to zawsze, ponieważ pieniądze zostają im wypłacane, zanim dany urząd porozumie się z urzędem wystawiającym książeczkę. Na ślad oszustwa wpadł urząd krakowski, który wypłacił na fałszywe książeczki tylko 120 koron i zawiadomił dyrekcyę policyi — podając tejże rysopisy oszustów.

„Demokratyczni“ socyalistyczno-niezawiśli Żydzi. W niedzielę około godziny 10 wieczorem przybyło do restauracyi Drobnera liczniejsze towarzystwo żydowskie, składające się z kilku pań i kilku mężczyzn, z których dwóch było ubranych po starozakonnemu t. j. w bekieszach. Jakkolwiek ci ostatni wyglądali wyjątkowo zresztą, bardzo przyzwoicie — Żyd-kelner uważał ich za stosowne wyprosić, nb. aby nie psuć sobie interesu, ze względu na „gojów“, zwłaszcza oficerów!

Fakt ten ilustruje najlepiej silne poglądy „demokratyczne“ żydowskiej inteligencyi, do której się chyba radca miejski p. Drobner zalicza... Przy tej sposobności pragnęlibyśmy specyalnie zwrócić uwagę wyborców m. Tarnowa, gdzie przy ostatnich wyborach do Rady państwa postawił swoją kandydaturę Dr Drobner, rodzony syn „demokratycznego restauratora.“

Ruch pocztowy w Krakowie za miesiąc wrzesień przedstawia się imponująco, gdyż wogóle poczty listowej nadano 4 mil. 670 tys. sztuk — nadeszło zaś w tym samym czasie przeszło 1 milion. Gazet wysyłano z Krakowa przeciętnie po 51.500 egzemplarzy dziennie, odliczywszy święta i niedziele. Z ruchu kasowego dowiadujemy się, iż poczta zabrała od mieszkańców Krakowa 7 mil. 196 tys. koron, podczas, gdy wypłaciła im tylko 4 mil. 156 tys. kor.. W tym samym czasie nadał Kraków 13.491 telegramów, otrzymał zaś 17.859.

Instytut Berlitza w Krakowie urządza celem zapoznania jak najszerszej publiczności z zasadami metody Berlitza we środę, dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali hotelu Saskiego, publiczną, bezpłatną lekcyę próbną z języka angielskiego i o godzinie 7 wieczorem tegoż dnia z języka francuskiego. Pierwszą próbną lekcyę wyprzedzi słowo wstępne o metodzie Berlitza. Wstęp bezpłatny.

Premiera najbliższa, komedya Brieux'a „Chrabąszcze“, znana z echa powodzeń, jakich doznała na scenach zagranicznych, a ostatnio w Warszawie na scenie „Rozmaitości“ — wchodzi na repertuar teatru krakowskiego w najbliższą sobotę. Do komedyi Brieux'a dodany będzie utwór jednoaktowy E. Grenet-Dancourt'a p. n. „Wampir“.

Złodzieje kolejowi. Funkcyonaryusze ekspozytury policyjnej na dworcu kolei północnej, aresztowali wczoraj dwóch znanych złodziei kieszonkowych, 20-letnich, Michała Czarneckiego i Stanisława Pietruchę, specyalistów w okradaniu

podróżnych i emigrantów. Obu ujęto w wagonie pociągu pospiesznego w chwili, gdy zamierzali udać się do Trzebini Jak się okazało, Czarnecki ścigany jest przez sąd powiatowy w Radomyślu za jakąś znaczniejszą kradzież, dokonaną w tem mieście.

Wacław Kraus, górnik z Czech, odbywający ćwiczenia wojskowe w Krakowie, pochwycił na dworcu kolejowym tutejszym, niejakiego Wawrzyńca Kardana, 38-letniego wyrobnika z Dobrzechowa koło Strzyżowa, ten bowiem siegnął do jego kieszeni, skąd skradł portmonetkę z 16 koronami. Pieniędzy przy aresztowanym nie znaleziono, prawdopodobnie bowiem podał je jakiemuś swemu wspólnikowi.

Zydowskie oszustwa asenterunkowe. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego rozpoczęła się dziś pierwsza rozprawa kadencyi listopadowej.

Na ławie oskarżonych zasiada 60 letni Pinkus Dawid Fränkel ur. w Buczaczu, zamieszkały we Wiedniu i córka jego Haje Fränkel lat 25, która stanęła do rozprawy za listem żelaznym. Jako wotanci fungują Radca Osadziński i Kłodziński, oskarża prokurator Dr. Rychlicki. Prokuratorya oskarża Fränkla o oszustwa, dokonane przez to, że w latach 1905 1906 pobrał od 3 osób: Szachnera, Schreiera i Wallacha łączną sumę 1510 K, by synów wyżej wymienionych uwolnić od wojska. Fränkel miał w Czortkowie opinię człowieka, który nie tylko zna bardzo dobrze stosunki wojskowe, ale że i może w danym wypadku za pieniądze, wykręcić z wojska tego, którego sprawę on weźmie w ręce. To przekonanie jednak o jego wpływach było bezpodstawnem, gdyż w żadnym z trzech mu zarzuconych wypadków, w których miał uwolnić starających się o uwolnienie z wojska, interwencya jego nie odniosła skutku. Jako współoskarżona zasiada córka jego Haje, która miała w jednym wypadku namawiać świadka Schachnera do zapłacenia swojemu ojcu kwoty 910 koron za uwolnienie syna Chaskla od wojska.

Obwinieni wypierają się winy i twierdzą, że pieniądze pobrane od świadków były zadatkiem na bydło i zboże kupione u Fränkla, a nie na uwolnienie od wojska.

Z kroniki policyjnej. W aresztach policyjnych znalazł się 18-letni „robotnik" bez zajęcia z Rosyi Getzel Krammerman false Kremer, który przed kilku dniami skradł swemu koledze nowe kamaszki. Wkrótce potem spotkał go w ulicy Bożego Ciała przyjaciel poszkodowanego i ściągnął z nóg trzewiki, nie zdołał jednak przytrzymać złodzieja, został bowiem przezeń pobity. Dopiero wczoraj spotkał go powtórnie i spowodował aresztowanie.

Znaczna zguba. Fani Rattler, matka krakowskiego adwokata, przechodząc wczoraj ul. Krupniczą, Szewską, Rynkiem i Grodzką, zgubiła kolczyk złoty z brylantem, wartości 1600 koron.

Z Kraju.

Kultura niemiecka. „Dziennik Cieszyński" donosi: Dzisiejszej nocy rozbito 5 szyb w polskiej szkole ludowej „Macierzy szkolnej".

O zgromadzeniu protestującem przeciw gwałtom niemieckim w Cieszynie, donosi „Dziennik Cieszyński" następujące szczegóły: Zgromadzenie odbyło się w sali „Domu Narodowego" w Cieszynie. Obszerna sala zapełniła się po brzegi zgromadzonymi, z których część w braku miejsca zajęła także galeryę. Po zagajeniu zebrania, przewodniczącym wybrano p. Legierskiego, obywatela z Cieszyna. Główny referat o gwałtach i prowokacyach wygłosił redaktor p. Zabawski, przemawiali nadto pp. Olszar, Baron, Kuhnert i St. Marcinek. Zgromadzenie, którego przebieg był bardzo poważny, uchwaliło następujące rezolucye:

„Obywatele miasta Cieszyna wyrażają swe oburzenie z powodu anarchii, panującej w Cieszynie i zaznaczają, że pogardy i potępienia godnem jest zachowanie się wobec wybryków i prowokacyi wszechniemieckich tych czynników, które winny utrzymywać porządek w Cieszynie, tj. władzy gminnej i c. k. władzy politycznej, czyli c. k. starostwa w Cieszynie".

„Zgromadzenie zaznacza też, że **cierpliwość ludności polskiej wyczerpała się i że na wszystkie następne prowokacye odpowiadać zawsze będzie czynnie**".

„Zgromadzenie domaga się od **polskich posłów sejmowych i parlamentarnych i od Koła polskiego we Wiedniu**, by energiczniej niż dotąd wystąpili w obronie ludności polskiej, ustawicznie i na każdym kroku prowokowanej przez wszechniemców".

Tarnów. (Sprawy miasta. — Ku czci wieszczów. — Teatr Zapolskiej). Na dwóch odbytych posiedzeniach Rady miasta przyjęto rezygnacyę assesora p. Zgórskiego, który zamianowany został dyrektorem Banku austr.-węg. we Lwowie, oraz inżyniera wodociągu miejskiego Dra Matakiewicza, powołanego na katedrę politechniki we Lwowie.

Następnie po złożeniu sprawozdania w sprawie ofert na budowę elekrowni i tramwaju, podał przewodniczący do wiadomości, że deputacya z Rady miejskiej o budowę nowego gmachu sądowego, prowadzona przez prezesa Koła polskiego, przyjętą została uprzejmie przez ministra skarbu i ministra dla Galicyi, i otrzymała przyrzeczenie, iż na rok 1909 będzie włożoną do budżetu odpowiednia kwota na zakupno placu pod budowę sądu. Następnie uchwalono termin składania ofert na budowę wodociągu do 15 grudnia br., a nadto poruczono budownictwu miejskiemu wykonanie planu regulacyjnego na przeprowadzenie w mieście kanalizacyi.

Na drugiem posiedzeniu Rady przyjęto budżet funduszu szkolnego na rok 1909, poczem uchwalono budowę kanału na Grabówce (dzielnica żydowska), która przedstawia smutny stan pod względem sanitarnym.

Uczniowie obu tutejszych gimnazyów urządzają w bieżącym tygodniu ku czci wieszcza Adama dwa wieczorki, z których czysty dochód przeznaczają na pomoc koleżańską, a w części na orkiestrę gimnazyalną. Gimnazyum I. odegra: St Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki", oraz dwie odsłony „Kordyana". Wieczór zaś gimnazyum II. obejmuje bogatą część muzykalno-deklam., — po której nastąpi przedstawienie amatorskie III. i IV. aktu „Dyktatora" Żuławskiego. Ustalona opinia zacnych usiłowań młodzieży szkolnej do połączenia objawu czci dla nieśmiertelnej sławy mistrzów z pożytecznym celem, daje najlepszą rękojmię powodzenia obu wieczorków.

W najbliższych dniach bm. zjedzie do Tarnowa teatr Gabryeli Zapolskiej, pod kierownictwem St. Janowskiego i wystawi najnowszą komedyę salonową G. Zapolskiej, p. t. „Skiz." Reżyseryę prowadzić będzie sama autorka.

Losy polskiego dokumentu. „Dziennik Kujawski" donosi z Inowrocławia: Niedawno jeden z uczniów tutejszego gimnazyum bawił się jakimś starym szpargałem, który mu nauczyciel odebrał i do domu zabrał. Przypadkiem jeden z okolicznych księży spostrzegł podczas bytności swej u tego profesora ów przedmiot — i za zgodą jego zabrał go ze sobą. Wykazało się, że pergaminowy ten szpargał był oryginalnym fundacyjnym dokumentem cechu szewców inowrocławskich, sięgającym XV wieku! Fakt znalezienia tego ważnego dokumentu, podpisanego przez polskiego króla przed 500 laty, nie mniej jest interesujący, jak sposób, w jaki ten ważny pergamin, świadek zamierzchłych czasów historyi i kultury polskiej, dostał się do rąk gimnazyalnego ucznia. Otóż przed dwudziestu i kilku laty zażądała królewska regencya w Bydgoszczy przez tutejszego landrata od cechu szewskiego, w którego posiadaniu i schowaniu był ten dokument, wydania go celem rozpatrzenia jego treści. Odtąd dokument ten przepadł — i zabiegi o zwrot własności pozostały bez skutku. Radca ziemiański twierdził, że dokument przesłał regencyi, a regencya twierdziła, że zwróciła go landratowi. Cech w swej nieporadności i z braku zrozumienia doniosłości skarbu, który stracił, zamiast dochodzić energicznie, choćby na drodze sądowej, praw własności swej, zadowolił się odpowiedzią władz i żadnych innych dochodzeń nie czynił. Aż oto przypadek na zgubę wskazał.

Brutalny żołnierz. Z Krzeszowic piszą nam: W niedzielę d. 1 bm. w wieczorowym pociągu Nr. 19, jadącym z Wiednia do Krakowa, między Trzebinią a Krzeszowicami, zaczepił pijany żołnierz krak. 16 pułku obrony krajowej dwie służące jadące do Krzeszowic, czyniąc im wyuzdane propozycye, a kiedy służące oparły się tym żądaniom, rzucił się na nie pijany żołnierz z bagnetem w ręku i byłby je niechybnie przebił, gdyby nie jadący pasażerowie, którzy go ubezwładnili. W Krzeszowicach na stacyi skrępowano go po wielkich trudach i odstawiono do kancelaryi urzędu ruchu. Tutaj okazało się, że żołnierz ów wyjechał bez pozwolenia władzy, wzbraniając się zarazem wymienić swe nazwisko. Przytem z ubolewaniem należy zaznaczyć, iż żandarmerya tutejsza, powiadomiona o wypadku natychmiast przez naczelnika stacyi tj. o godz. wpół do 10 wieczór, raczyła się zaopiekować żołnierzem dopiero następnego dnia o godz. 4 rano.

Zakopane. (Inwestycye gminne. — Kolaudacya wodociągu. — Z kroniki policyjnej. — Pożegnanie profesora). Na odbytem w dniu 17 z. m. posiedzeniu rady gminnej uchwalono w jak najkrótszym czasie zaprowadzić oświetlenie elektryczne za pomocą motoru ropnego. Roboty, które wedle kosztorysu wynosić mają 300.000 koron, powierzono firmie krajowej „Sokolnicki i Wiśniewski" we Lwowie. Czynności wstępne rozpoczęto, zaczem spodziewać się można, że nareszcie w najbliższych czasach będziemy mieli pożądane światło i pozbędziemy się dotychczasowych egipskich ciemności. — Następnie uchwalono powiększyć personal policyi gminnej tak, że od Nowego Roku 1909 reprezentować będzie policyę zakopiańską 12 policyantów, jeden sierżant i inspektor policyi, w sezonie zaś letnim liczba policyantów wzrasta do 15 osób.— Koszta utrzymania tak zorganizowanej policyi wynosić mają 14.000 kor. rocznie, przyczem gmina przyczyni się kwotą 10.000 kor., a stacya klimatyczna sumą 4.000 kor. rocznie. — Z kolei rzeczy postanowiono zakupić plac pod budowę nowego gmachu szkoły zawodowej przemysłu drzewnego od p. Bogdańskiego za cenę 21.500 kor. — Po uchwaleniu subwencyi w sumie 1000 kor., na cele budowy Muzeum Chałubińskiego, uchwalono niedobór budżetu gminnego w wysokości 78 prc., preliminowanego na rok 1909 pokryć z podatków do podatku gminnego. Budżet gminny na rok 1909 przedstawia się w dochodach 35.040 kor., zaś w rozchodach 67.028 kor.

Dnia 21 października odebrała komisya Wydziału krajowego od przedsiębiorcy inżyniera p. Zygmunta Rodakowskiego budowę wodociągów gminnych. Ponieważ wszystkie roboty należycie wykonano, wyraziła komisya uznanie za rzetelne i dokładne wykonanie tychże robót.

Na żądanie praczki Maryi Kunz aresztowała policya jej współlokatora 27-letniego poddanego rosyjskiego Jana Sobczyńskiego. Skradł on bowiem z jej zamkniętego kuferka zarobek 30 kor. Sobczyński walczył w armii rosyjskiej pod Portem Artura w ostatniej wojnie z Japonią, gdzie odniósł ranę w nogę. Jest on żonaty, a w Zakopanem do niedawnego czasu pełnił funkcyę stróża w jednej z tamtejszych willi.

Niedawno żegnało grono profesorów i nauczycieli tutejszej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego przeniesionego do Kołomyi profesora p. Wojciecha Dębowskiego. Pan Dębowski swoją 13-letnią wytrwałą pracą w Zakopanem zaskarbił sobie nietylko u kolegów, lecz i między uczniami powszechny szacunek, wskutek czego przeniesienie go na inne stanowisko służbowe wywołało ogólny żal.

„Skiz" na prowincyi. Ostatnia wytworna sztuka Gabryeli Zapolskiej, która była bez zaprzeczenia największym sukcesem sezonu lwowskiego i krakowskiego, grana będzie w Tarnowie pod kierunkiem męża autorki p. St. Janowskiego na prowincyi galicyjskiej. Trupa jedzie doborowa, dekoracye z pracowni p. Balka nowe, meble autentyczne z XVII wieku. Wysoka wartość „Skiza", któremu cała prasa bez wyjątku lwowska i krakowska oddała tak wysokie pochwały i gorące zachwyty, w połączeniu z doskonałą opinią, jaką wyrobił sobie teatr imienia Gabryeli Zapolskiej pod kierunkiem artystycznym p. Janowskiego na prowincyi galicyjskiej, wróży o świetnem powodzeniu, jakie czeka pięknego „Skiza" w tych dwudziestu sześciu miastach, przez które się przesunie. „Skiz" grany będzie najpierw w Przemyślu w sobotę dnia 7 b. m. (Patrz korespond. z Tarnowa).

Polska Liga Narodowa. Tymczasowy Wydział P. L. N. ukonstytuował się na posiedzeniu w piątek 30 października br. w następujący sposób: Przewodniczący p. Władysław Terenkoczy, sekretarz p. Bogdan Krzysztofowicz, skarbnikiem p. Wacław Żmudzki. Członkowie Wydziału: pp. Józef Olszewski, Dr Wiktor Kulikowski, Stanisław Schmid. Następnie uchwalono: 1) Kooptacyę 4 dalszych członków Wydziału. 2) Wydać odezwę podpisaną przez cały tymczasowy Komitet organizacyjny. 3) Wydrukować i rozesłać projekt statutu P. L. N. wszystkim członkom. 4) Zwołać założycielskie zgromadzenie w celu uchwalenia statutu i przedłożenia go namiestnictwu do zatwierdzenia. Wydział zwraca się do wszystkich Polek i Polaków z gorącym apelem, by jednali zwolenników P. L. N. Zgłoszenia na członków i dobrowolne wkładki roczne należy nadsyłać pod adresem: Sekretaryat P. L. N. — Bank zaliczkowy we Lwowie ul. Hetmańska l. 10. Najniższa wkładka roczna wynosi jedną koronę.

Tarnopol. (Zamach samobójczy. — Płonica). W dniu 30 z. m. popełnił zamach samobójczy na wałach przy ul. Mickiewicza, 81-letni staruszek, Tomasz Riedl, który pełnił służbę młynarza w okolicznych młynach, a ostatnio znalazł się bez miejsca. Bez żadnych środków utrzymania znalazł się na bruku tutejszym, a nędza, w jaką popadł, jak i choroba popchnęły go do samobójstwa, które popełnił, zadając sobie 6 ciężkich ran scyzorykiem. Desperata odniesiono do szpitala, lecz zachodzi słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Epidemia płonicy od roku sroży się w Tarnopolu, a akcya lekarzy miejskich nie była odrazu tak silną, ażeby w samym zarodku zniszczyć epidemię. To też wybuchła w ostatnich dniach nader gwałtownie i porywa liczne ofiary, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Zagnieździła się też w dwóch Bursach polskich do tego stopnia, że musiano w piątek zamknąć Bursę polską na czas nieokreślony.

Skutki bojkotu Prusaków. Bojkot handlu pruskiego, organizowany w Królestwie, znalazł już oddźwięk w wielu charakterystycznych zdarzeniach. Do niedawna domy handlowe niemieckie prowadziły z kupcami warszawskimi korespondencyę po niemiecku. Obecnie pewien dom zbożowy z północnych Niemiec zapewnia klienta swego w Warszawie, że „mi możemy się teraz po polsku pisać" i nadsyła list, w którym prosi o „duże Prubi od wszistke zboża", tudzież „Victorowij Groch bez robaków i z robakami", Grochu zielonego bardzo dobrego i „jedinniego, Wjiki, ubieny" itd. Wreszcie kończy: „Pan rzundasz od nas... Gdi Pan rzundasz, to my placemy trzy czwarte nacreditiwa od tego, co każdy laduneg kosztuje" itd. „Powtarzaj często, douczysz się wprawą!" — mówi Fredro.

„Dobrodziej" ukraiński. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne głośną sprawę, w której nie bardzo piękną rolę odegrał adwokat Dr M. Łahodyńskij, poseł do parlamentu z okręgu Delatyn-Nadwórna-Sołotwina. Oto korzystając ze sposobności, sprzedał pewną realność, należącą do włościan, przebywających w Australii, swojej teściowej za 4000 koron, a następnie odkupił ją od niej dla siebie za 2000 koron. Sprawa byłaby poszła gładko i ku zadowoleniu dobrodzieja ludu, gdyby nie fakt, iż wdowa po właścicielu realności powróciła do kraju — i niemało zdziwiła się tą transakcyą. Poinformowana przez ludzi dobrej woli, wszczęła proces, w którym w jej imieniu występował adwokat Kornblüh, a następnie adwokat stanisławowski Dr Leszek Cyga. Rezultat był taki, że Dr Łahodyńskij uznał za konieczne dopłacić owej wdowie do pierwotnej ceny kupna jeszcze 4000 K. wraz z odsetkam i kosztami procesu.

Brzydką tą sprawą zajęła się Izba adwokacka lwowska — i po uwzględnieniu wszelkich okoliczności łagodzących, z pewną koleżeńską wyrozumiałością, skazała go na 500 koron kary. Zbyt łagodny jednak ten wyrok nie zyskał zgody starszego prokuratora państwa, który też — jak się dowiadujemy — wniósł do najwyższego trybunału odwołanie co do wymiaru kary. Wiemy, że dziś Rusini w guście p. Łahodyńskiego, cieszą się w sądownictwie niesłychaną pobłażliwością — sądzimy jednak, że w tej o pomstę wołającej sprawie, najwyższa magistratura stanie na należnem stanowisku i nie dopuści do krzywdzenia prawa przez politykę.

Ze świata.

Prasa francuska o zamknięciu szkół polskich w Warszawie. Niemal wszystkie pisma francuskie wychodzące w Paryżu, podały swoim czytelnikom wiadomość o zamknięciu szkół polskich w Warszawie, a niektóre z nich, jak „Le siecle", „Le petit Journal", „Le Figaro" dodały nawet od siebie komentarze, krytykujące to rozporządzenie warszawskiego jenerał-gubernatora. Pisma te podniosły, że prawo zakładania szkół z językiem wykładowym ojczystym otrzymali równocześnie Polacy w Królestwie i Niemcy w prowincyach nadbałtyckich. Podczas jednak, gdy szkoły niemieckie wolne są od wszelkich przeszkód, to władze rosyjskie w Królestwie Polskiem postawiły sobie odrazu za cel robić wszelkiego rodzaju trudności funkcyonowaniu szkół polskich i dziś z najzimniejszą krwią, a bez żadnego powodu zamykają je, pozostawiając tysiące uczniów bez szkół. „Le Gil Blas" zestawia los szkół polskich z położeniem szkół niemieckich w Rosyi. Tak samo „Le Temps" i „L'Eclair" przypisują zamknięcie szkół proklamacyi robotniczej, wzywającej do bojkotu studentów rosyjskich. „Journal des Debats" z d. 31 podaje dokładniej historyę szkół polskich w Królestwie.

Senzacyjny proces. W najbliższym czasie rozegra się przed sądem karnym w Wenecyi proces o zamordowanie hr. Komorowskiego. Oskarżeni są: słynna hr. Tarnowska, jej kochanek Naumow; adwokat i również kochanek Prylukow. Zabójstwo, któremu przed rokiem zajmowała się cała prasa europejska, dokonanem zostało przez Naumowa za inicyatywą hr. Tarnowskiej. Stary hr. Komorowski zapisawszy Tarnowskiej, swej długoletniej kochance, — znaczną część majątku, stał się jej niepotrzebnym i przeszkodą do burzliwego i wesołego życia. Za jej namową młody Naumow zamordował Komorowskiego kilku wystrzałami z rewolweru.

Wszyscy troje zapierają się obecnie wspólnictwa w zbrodni.

26 adwokatów pracuje od kilku miesięcy nad zebraniem dowodów zbrodni i kontrdowodów. Śledztwo trwa już od 12 miesięcy. Materyał obciążający wypełnia dwie wielkie szafy. Proces potrwa bardzo długo, gdyż tak sama zbrodnia, jak i jej antecedencye przysłonięte są jakąś tajemnicą i zawierają wiele momentów, zupełnie niewyjaśnionych.

Z ziemi dobrych obyczajów. Sąd ziemiański w Monachium skazał masażystkę Enmannową za rajfurstwo na 6 i pół roku domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych i późniejsze oddanie pod dozór policyjny. Proces toczył się z zupełnem wykluczeniem publiczności. Prokurator wniósł o 10 lat. Na proces zawezwano jako świadków 16 pań z wyższych kół towarzyskich, które w zapowiedzianym już dalszym procesie stawać będą jako oskarżone za zbrodnię usuwania płodu.

Skandale w sejmie bukowińskim. Już w sobotę donosił nasz telegram, że na ostatniem posiedzeniu sejmu bukowińskiego przyszło do skandalicznych scen, jakby skopiowanych z wiedeńskiego parlamentu. Powstały one podczas dyskusyi nad regulacyą płac nauczycielskich. Odnośne przedłożenie zwalczał p. Weidenfeld z powodów budżetowych. Rumuni przeszkadzali mu mówić sykaniem i okrzykami, a wreszcie zaczęli obrzucać go prostackiemi obelgami. Onciul i Zusterzul wołali bezustanku: wstrętne bydle, cap, łotr. Zwolennicy Weidenfelda poczęli tamtym w podobny sposób odpowiadać i wywiązał się piekielny hałas.

Straucher zawołał, że rodzina Onciulów jest nieszczęściem Bukowiny.

Onciul odpowiedział mu: Ty parlamentarny baranie! Ty trutniu!

Weidenfeld tymczasem przyskoczył do Onciula, wołając: Czyś uciekł z domu waryatów?

Onciul: Stul pysk, inaczej kopnę cię, że kark skręcisz.

Marszałek Wassilko dzwonił ustawicznie, ale nikt go nie słuchał.

Weidenfeld wołał: Onciul jest łotrem! Onciul jest zbrodniarzem!

Onciul: Stul pysk, albo cię kopnę.

Weidenfeld: Onciul jest zbrodniarzem, Onciul jest bezczelne bydle.

Onciul chciał się na niego rzucić, ale go powstrzymano. Dłużej niż kwadrans rozprawiali tak ze sobą ci posłowie, aż marszałek zarządził przerwę, dopóki posłowie nie uspokoili się.

Bandyci rosyjscy na gościnnych występach. Policya wiedeńska odkryła niebezpieczną szajkę bandytów, przybyłych z Rosyi na gościnne występy do Wiednia. Pewien lekarz wiedeński otrzymał przed kilku dniami list z żądaniem 1000 koron i z groźbą, że jeżeli nie spełni powyższego żądania, zginie z ręki „bezpartyjnych emigrantów miasta Wiednia". Policya wyśledziła owych tajemniczych emigrantów. Są nimi: Weirer Moskowicz, Josel Brzych i czwarty niewiadomego nazwiska. Znaleziono przy nich rewolwery i sztylety.

„Czarna Ręka" w Nowym Yorku. W ostatnich dniach dokonano w Nowym Yorku strasznej zdrodni, która naprowadziła policyę amerykańską na ślad bandy zawodowych morderców i rabusiów, tworzących stowarzyszenie „Czarnej Ręki". Banda mordowała ludzi bogatych i rabowała ich majątek. Karność wśród członków panowała wzorowa, zdrada karana była śmiercią. Jeden z młodszych bandytów Villardo di Pitti wystąpił ze stowarzyszenia, by prowadzić spokojne życie jako górnik w zachodniej Wirgini. Banda obawiając się jego zdrady napadła w nocy na bezbronnego i odjęła mu obie ręce, grożąc śmiercią w razie jakiejkolwiek wzmianki o „Czarnej Ręce". Nieszczęśliwy udał się pod opiekę policyi, która rozpoczęła śledztwo i jest już na tropie ohydnej bandy.

Posłuszeństwo kobiet. Wśród kobiet francuskich panuje obecnie żywe zainteresowanie ważną kwestyą „prawną": czy kobiety powinny być swym mężom posłuszne? Wobec tej kwestyi schodzą na drugi plan wszystkie problemy mody; najpiękniejsze kobiety dyskutują dziś w salonach, w sklepach i na ulicy głównie o tej doniosłej kwestyi. Powód tego zainteresowania tkwi we wniosku sześciu posłów Izby deputowanych, żądającego zmiany § 213 francuskiego kodeksu cywilnego, który właśnie zagwarantował prawnie mężom... posłuszeństwo ich małżonek. Wprawdzie w życiu było bardzo często inaczej i i nigdzie może nie było tyle pantoflowych mężów, jak we Francyi. Ale wobec prawa mężczyzna był panem w domu i mógł zmusić żonę do posłuszeństwa.

§ 213 kodeksu Napoleona brzmi: „Małżonek musi udzielać swej żonie ochrony, żona zaś musi być mężowi posłuszną". Otóż ten paragraf uważa sześciu deputowanych za „przestarzały i przeżyty i zawierający wielką niesprawiedliwość wobec kobiet". Kobiety zaś głośno potępiają ten „barbarzyński przepis", który je upośledza w porównaniu z mężczyznami. Atoli najzagorzalsze nawet feministki nie godzą się zupełnie na wyrzucenie owego „barbarzyńskiego" paragrafu z ustawy. Pragną zatrzymać pierwszą jego część, nakazującą mężowi bronić swej żony... Słaby ród niewieści — argumentują one — potrzebuje ochrony, a któż jej udzielać powinien, jeżeli nie mąż, który przed ślubem dobrowolnie zaprzysiągł swe służby przyszłej żonie...

Tak więc prawnicy francuscy znajdą się w niemałym kłopocie, chcąc znaleść środkową linię wśród tylu i tak sprzecznych opinij. Projekt bowiem zmiany par. 213 natrafił na zacięty opór mężów. Powołują się oni na genialną bystrość ustawodawcy Napoleona I, który — jak nikt inny — znał społeczeństwo francuskie i stosownie do jego potrzeb nadał mu kodeks cywilny, doskonały i głęboki, jak wszystkie dzieła tego cesarza.

Rodzina Cencich. W pobliżu miasta Amiens we Francyi żyje rodzina Gensów, złożona z Lukretiusa Urgidiusa Theokryta Virgila Gense, jego matki, jego owdowiałej szwagrowej Katarzyny i 25-letniej córki tej ostatniej, Anity. Między głową rodziny Lukretiusem a szwagrową wywiązał się stosunek miłosny, z którego owocem było dwoje dzieci: Helena i Orphea. Anita miała kochanka Detoisieu Lukretius, który lubił często się upijać i wtedy bił i maltretował kobiety, sprzykrzył się wreszcie całej rodzinie. Ta zebrała się więc na radę familijną i uchwaliła jednogłośnie śmierć Lukretiusa. Zgodziła się na nią i matka Lukretiusa i obie jego nieletnie córki..., tudzież kochanek Anity, Detoisieu. Własna córka Lukretiusa Helena kupiła w mieście arszeniku i wsypała ojcu wieczorem do zupy. Następnie cała rodzina udała się na spoczynek, jakby nic nie zaszło. Tylko matka spędziła noc pod innym dachem. Lukretius zmarł po ośmiu dniach straszliwych boleści. Zbrodnia została wykryta i godna rodzina stanęła przed sądem przysięgłych w Amiens. Trybunał uwolnił Anitę i Detoisieu, matkę i kochankę zamordowanego skazał na 6 lat przymusowej pracy, a córkę Helenę z powodu jej małoletności prawnej (liczyła lat 18) skazał na przymusowe wychowanie aż do pełnoletności.

Humor. Następca tronu serbskiego jest na posłuchaniu u cara Mikołaja. Władca Rosyi mówi:

— Wiele ci dać nie mogę, kochany kuzynie, nie służę radą wyborną. Zwróć się do cesarza Wilhelma II. Fabrykuje on plany wojenne. Poproś, niech pośle Austryi plan wojny przeciwko Serbii. Wówczas wy, Serbowie, możecie być pewni, że zwyciężycie...

Z Uniwersytetu. W dniu 4 b. m. odbędzie się w sali seminaryum filozoficznego, zwyczajne posiedzenie naukowe „Koła filozof. U. U. U." Porządek dzienny: Dyskusya na temat wykładów Dra Lutosławskiego. Referenci: kol. Chojecki, Łada, Mac Malinowski. Początek o godzinie 6 wieczorem. Goście mile widziani.

TOW. BR. POM. KELNERÓW w Krakowie, urządza doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków dn. 7 b. m. o godzinie 10 z rana w kościele OO. Reformatów.

Z dyecezyi tarnowskiej. X. Julian Lesiak przeniesiony został z Królówki do Siedlec, X. Józef Rosner, dziekan i proboszcz w Wojniczu, na własne żądanie z powodu starości, otrzymał zwolnienie z urzędu dziekaństwa, a dla sumiennego spełniania swych obowiązków, mianowany został honorowym Radcą konsystorza biskupiego. Na jego miejsce zamianowano dziekanem X. Jana Bobczyńskiego, proboszcza w Szczepanowie.

MIANOWANIA. „Gazeta lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianowł auskultantami praktykantów sądowych: dr. Włodzimierza Różańskiego, b. pr. sąd. dr. Tadeusza Redyka i prakt. sąd. dr. Szymona Brennera, Kazimierza Jaglarza, Karola Kropatscha i Kazimierza Martusiewicza.

NA BUDOWĘ SOKOLNI w Dziedzicach złożono w administracyi „Głosu narodu" za pośrednictwem p. Hel. Pickowej: St Pietrosz 40 K., nadinżynier Czadek 10 K., mag. farm. Hlavia 16 K.

SKŁADKI: W administracyi „Głosu narodu" złożyła dla ubogiej dziewczynki z II. kl. wydziałowej, mała Andusia 10 Koron.

Obchody jubileuszowe ku czci Piusa X.

Dobczyce. Dnia 31 października miasteczko nasze święciło pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca św. Rankiem dnia tego odprawił asyst. X. W. Kwiczala uroczystą mszę św. w miejscowej kaplicy — a na nabożeństwie widać było zastępy młodzi szkolnej, parafian i inteligencyi tutejszej. Orkiestra smyczkowa „Sokoła" pod batutą naucz. p. Majchra wykonała artystycznie szereg utworów, a nadto chór dziewcząt szkolnych odśpiewał przy wtórze tejże orkiestry prześliczne pieśni okolicznościowe układu p. Majchra.

Po nabożeństwie odbył się „Poranek jubileuszowy" w sali szkolnej. Zgromadziła się dziatwa, nauczycielstwo, goście. Zabrzmiał hymn papieski w melodyi i słowach X. Nowowiejskiego — stojąc, wysłuchali go obecni, poczem katecheta szkolny X. W. Górny przedstawił zwięźle życie Najdostojniejszego Jubilata, stawiając je jako świetlany wzór dla młodzieży. Nastąpiły śpiewy, deklamacye uczenicy Heli D. i znów chór i pieśni okolicznościowe. Na zakończenie jeden z głównych aranżerów uroczystości, dyrektor szkoły żeńskiej p. P. Boy wzniósł okrzyk na cześć Ojca św., który obecni powtórzyli z zapałem trzykrotnie.

Sprawa obchodu jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Piusa X. Książ.-biskupi konsystorz w Krakowie ogłasza w sprawie uroczystego obchodu jubileuszu Ojca św., następujące rozporządzenie:

W każdej parafii ma być ten obchód jak najuroczyściej urządzony, a mianowicie: W dniu 22 b. m. ma być w każdym kościele parafialnym i filialnym suma uroczysta z kazaniem okolicznościowem oraz procesyą zewnątrz lub wewnątrz kościoła. W wilię zaś uroczystości o g. 4 po południu odezwą się wszystkie dzwony w całej dyecezyi i dzwonić będą przez 15 minut. O tem nabożeństwie należy powiadamiać wiernych w niedzielę poprzedzające i zachęcać ich jak najgoręcej, by w dzień ten na obchód jubileuszu w całej dyecezyi oznaczony, jak najliczniej przystąpili do Komunii św. na intencyę Najdostojniejszego Jubilata. Do władz rządowych, tak cywilnych jak i wojskowych, jakoteż do władz autonomicznych, znajdujących się w obrębie parafii, należy wystosować osobne zaproszenie do wzięcia udziału w tej uroczystości. Zarazem zawiadamia się, że w czasie sumy w dniu 22 b. m. będą zbierane datki na świętopietrze.

Oprócz tej uroczystości kościelnej należy urządzić w każdej parafii w dniu 22 b. m., jeśli to możebne, a w każdym razie w ciągu bieżącego roku, uroczystość poza kościołem, czy to w lokalu kółka rolniczego, czy w jakiej innej stosownej sali. Program tej uroczystości może być następujący: 1) Krótkie zagajenie; 2) Śpiew; 3) Wykład o życiu i czynach Ojca św.; 4) Deklamacye, pro-

dukcye wokalno-muzyczne i t. p. Pożądaną byłoby rzeczą, aby odczyt o Ojcu św. miał człowiek świecki, znany z zasad katolickich, rozumie się, gdzie to jest możebnem. O tym obchodzie pozakościelnym należy również poprzednio zawiadomić wiernych z ambony i zaprosić nań przedstawicieli władz w obrębie parafii się znajdujących.

Dla ułatwienia urządzenia tegoż obchodu zwracamy uwagę na życiorys Ojca św., wydany przez X. Dra S. Momidłowskiego, prof. teologii w Przemyślu, jakoteż na ody, wydane na cześć Piusa X. przez X. R. Nowowiejskiego.

W końcu zawiadamiamy, że episkopat poczynił starania, aby Rada szkolna krajowa dała jeden dzień wolny na obchód uroczystości jubileuszu Ojca św. przez szkolną młodzież, gdy zatem zarządy szkół otrzymają pod tym względem wskazówkę od swej władzy, należy w porozumieniu z nimi urządzić osobne nabożeństwo dla młodzieży szkół w parafii się znajdujących ze stosowną nauką a nadto urządzić poranek lub wieczorek w gmachu szkolnym ku czci Ojca św. choćby najskromniejszy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Skiz".
Czwartek. „Syn królewski".
Piątek 2 razy 2 czyni 5.
Sobota. „Chrabąszcze" (Les Hannetons), kom. w 3 akt. Brieux (nowość), „Wampir", kom. w 1 akcie E. Grenet-Dancourt.
Niedziela, o godzinie 3 „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7-mej „Car Samozwaniec".
Poniedziałek. „Zemsta".

Ze Sejmu.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu **uchwalił Sejm szereg ustaw w trzeciem czytaniu.** Po przyjęciu wniosku o podniesienie **kredytu na krajowe zbiorniki naftowe do kwoty 1,800.000 koron, wywiązała się dłuższa dyskusya nad projektem ustawy o podwyższeniu płac nauczycieli religii, na który to cel ma być wstawiona do budżetu na r. 1909 kwota 84.954 koron, na pokrycie tej podwyżki za 4 miesiące ostatnie roku 1908.** Wiceprezydent Rady szkolnej pos. Dembowski zaznaczył, że w tej ustawie chodzi nie tylko o polepszenie bytu katechetów, ale idzie o usunięcie wielkiej wadliwości dotychczasowej ustawy. Mianowicie duszpasterz dotąd obowiązany jest do udzielania nauki religii we wszystkich szkołach swej parafii bezpłatnie, jeżeli nie uczy także w 4-klasowej szkole, to znaczy, że w przeważnej liczbie parafii muszą duszpasterze uczyć za darmo. Obecnie ustanawia się, że duszpasterze otrzymywać będą datki na zapewnienie podwód wraz z innemi opłatami do urzędu podatkowego, a nie jak dotąd od przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej. Co się tyczy bezpłatności nauki, to projekt postanawia, by wynagrodzenie zależnem było od liczby godzin nauki w tygodniu, mianowicie od dziewięciu godzin nauka już będzie wynagradzaną. Tę regulacyę płac należy uważać za akt sprawiedliwości i ta ustawa będzie ważnym, pozytywnym wynikiem tegorocznej sesyi i dalszym krokiem do postępu w kraju w kierunku wychowania religijnego i moralnego.

X. arcybiskup Teodorowicz wygłosił w dyskusyi nad tą ustawą długą mowę, w której dał syntezę obecnego ruchu antykatolickiego, zdążającego do osłabienia w narodzie uczuć religijnych i moralności. X. arcybiskup piętnował zwłaszcza zgubny wpływ pewnych dzieł literackich, które pod osłoną wolności myślenia wyszydzają religijność. „Ci panowie — mówił X. arcybiskup — którzy w imię tego hasła na katechizm uderzają, którzy wołają, że trzeba oderwać młode pokolenie od organizacyi kościelnej, sami tworzą równocześnie tajne, pokątne organizacye, których rygor idzie aż do tego stopnia, że się zabija wszelką wolność i swobodę myśli.

„Pójdę jeszcze dalej i pójdę szerzej. Wspominałem o haśle wolności myślenia. W rzeczywistości ta myśl polska oderwona od tej prawdy, którą ona przez wieki już nasiąknęła, która bez względu na stanowisko konfesyjne i religijne jednak spoiła się i wszczepiła z tem społeczeństwem w jedno, ta myśl nigdy wolną nie będzie. Jeżeli ta myśl w literaturze — co prawda — i poezyi przebłyska, aby tylko oderwać się od sztandaru chrześcijaństwa i katechizmu, patrzcie panowie jak mimowoli samą siłą ciężkości musi przestać być narodową i przestać być samodzielną. Nie chcę na tej pesymistycznej uwadze poprzestać i znowu odwrotnego użyję argumentu. Znowu niadawno czytałem zdanie prześliczne sędziwej pisarki z Grodna, która powiada, że patrząc na dzisiejszą cywilizacyę przypomina sobie ten wóz, który z jednej strony głęboko ugrzązł w błocie, a drugie jego koło kręci się w powietrzu. To obraz dzisiejszej kultury, która jednym kołem zagrzęzła w błocie materyalizmu, a drugą się kręci w niepochwytnym idealiźmie".

Po dłuższej dyskusyi ustawę przyjęto, następnie uchwalił Sejm wniosek komisyi w sprawie poprawienia bytu emerytowanych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych oraz wdów po nauczycielach i obie ustawy finansowe na rok 1908 i 1909, wreszcie ustawę łowiecką w trzeciem czytaniu.

Przy wyborach do Rady nadzorczej Banku krajowego wybrani zostali: pp. Stefan Fedak, Stan. Jędrzejowicz, Henryk Koliszer, Stefan Moysa, Karol Szayer, Michał Korol, Fr. Maryewski, Andrzej Średniawski i Karol hr. Scipio.

Posiedzenie w dniu 3. listopada.

Lwów. Na posiedzeniu dzisiejszem po odczytaniu petycyj i interpelacyj, członek Wydziału krajowego Dr Jahl, odpowiedział na interpelacyę Dr Loewensteina, co do wykonania uchwały Sejmu w sprawie niesienia pomocy zubożałej ludności żydowskiej. Wydział krajowy przystąpił do zbadania przyczyn tego zubożenia. Materyał jest jednak tak obszerny, sprawa tak ważna i trudna, że postanowione jest dokładniejsze przestudyowanie sprawy. Gdy to nastąpi. Wydział krajowy zwoła ankietę i na podstawie jej wyników nawiąże odpowiednie rokowania z rządem. Potem Sejmowi przedstawi wnioski.

Wielki Kraków.

Nastąpiły potem obrady nad sprawą Wielkiego Krakowa i dotyczącem sprawozdaniem Komisyi gminnej.

Sprawozdawca poseł Górski zaznacza, że w sprawozdaniu Komisyi znalazły wyraz wszystkie rozbieżne prądy w tej kwestyi, sprawa odszkodowania dla powiatów krakowskiego i wielickiego, wreszcie kwestya, czy i o ile finanse Krakowa pozwalają na tę wielką akcyę inwestycyjną. Natomiast nie poruszono tego, jaki wpływ wywrze na wykonywanie prawa wyborczego do Rady m. Krakowa przyłączenie gmin. Otóż przedłożona ustawa nie zmienia podstaw ordynacyi wyborczej, zaprowadza tylko pewne modyfikacye. Gdy w obrębie dawnego miasta Krakowa wykonywanie prawa odbywa się w rozmaitych kołach, w gminach, które zostaną przyłączone, koła te zlane będą w jednę całość, a wyborcy głosować będą w każdej gminie terytoryalnej.

Poseł Stadnicki podnosi, że sprawa Wielkiego Krakowa należała do najbardziej w pewnej mierze denerwujących spraw w tej sesyi. Było to następstwem pewnego nieporozumienia, jakoby partya konserwatywna i to jej odcień najskrajniejszy, nie życzyła sobie załatwienia tej kwestyi. Mowca oświadcza, że jeżeli były jakie wątpliwości, to niepartyjne, lecz natury czysto rzeczowej. Wszystkim zależy na podniesieniu Krakowa, tej skarbnicy pamiątek narodowych, inna rzecz, czy rozszerzenie Krakowa w bardzo wielkich rozmiarach, przyczyniłoby się do tego. To, co teraz jest proponowane, ma swoje uzasadnienie, bo bez przyłączenia pewnych gmin, niektóre budowle, jak nowy dworzec, dalej część cmentarza, znalazłyby się poza obrębem miasta. Mowca żałuje, że na razie do Krakowa nie może być przyłączone Podgórze, które sobie tego nie życzy, wypowiada jednak nadzieję, że to tylko kwestya czasu i że niebawem nastąpi połączenie obu miast.

Co się tyczy odszkodowania obu powiatów, to niewątpliwie obliczono je hojnie. Istniały jeszcze wątpliwości co do stanu finansowego miasta Krakowa, czy może się ono podjąć tak wielkich inwestycyi. Otóż zaznaczyć wypada, że takie inwestycye, które w przyszłości przynieść mogą dochód, można nawet przedsięwziąć za pieniądze pożyczone.

Pos. Wodzicki jako poseł ziemi krakowskiej i radny miasta Krakowa oświadczył imieniem najbliższych przyjaciół politycznych po dłuższej mowie, w której uzasadniał rozszerzenie miasta względami pietyzmu narodowego i względami zdrowotnemi, że głosować będzie za projektem.

Pos. Czecz oświadcza, że zawsze był zwolennikiem powiększenia miasta Krakowa, że to odczuwał jako obowiązek Polaka-obywatela i posła. Jeżeli pod pewnym względem miał wątpliwości, to tłumaczy się to tem, że jest prezesem powiatu, którego interesy w niejednym punkcie krzyżowały się z krakowskiemi. Mowca uznaje atoli, że Kraków musi być terytoryalnie powiększonym i apeluje do jednomyślności Izby.

Pos. Battaglia oświadczył, że klub lewicy głosować będzie solidarnie za projektem.

Pos. Maryewski oświadczył, że ani na chwilę nie był przeciwnym rozwojowi miasta Krakowa.

Pos. Kozłowski zapewnił, że grono kolegów, do którego należy, miastu temu, które ma tak świetną polityczną przeszłość, życzy jak najświetniejszej przyszłości.

Pos. Rutowski złożył podobne oświadczenie imieniem miasta Lwowa.

Pos. Bojko złożył w tym samym duchu oświadczenie imieniem klubu ludowców.

Pos. Skołyszewski cieszy się rozwojem miasta Krakowa, ale jako poseł nie może zapomnąć o interesach swego powiatu. Głosować będzie za rezolucyami, które postawi pos. Czecz w dyskusyi szczegółowej. Wobec nuty wysokiego nastroju patryotycznego, która brzmiała we wszystkich przemówieniach, serca wszystkich przepełnia uczucie radości.

Prezydent pos. Leo zaznacza, że zarząd miasta czuje wielką odpowiedzialność, jaką sam na siebie wkłada. Jest to odpowiedzialność wobec całego narodu całej Polski, bo Kraków jest jedynem miejscem, gdzie wszyscy Polacy, bez względu na to, skąd pochodzą, czują się u siebie, dokąd wszyscy dążą, aby tu u stóp Wawelu zaczerpnąć otuchy. Będziemy zawsze wdzięczni nawet za słowa surowej krytyki, byleby krytyka ożywioną była miłością rzeczy, byleby miała na celu dobro miasta i dobro narodu. Mowca oświadcza imieniem reprezentacyi miasta, że będzie się starał ze wszystkich sił, aby ziściły się nadzieje, łączące się z tem wielkiem dziełem.

Sprawozdawca pos. Górski podnosi, że dwa obszary dworskie cofnęły dane poprzednio przyzwolenie na przyłączenie do Krakowa. To jednakże w niczem nie zmniejsza praw Sejmu, któremu przysługuje decyzya. Sprawozdawca wyraża nadzieję, że miasto Kraków nietylko postara się o szerokie ulice, dobre bruki i porządne szkoły w tych nowych dzielnicach, lecz także podniesie tam ducha narodowego i obywatelskiego.

Przystąpiono potem do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Czecz zaproponował, aby odszkodowanie dla powiatu wielickiego płacone było tak, jak dla powiatu krakowskiego przez lat 30, a nie 20.

Po mowie pp. Wereszczyńskiego i Skołyszewskiego i po końcowem przemówieniu posła Górskiego, poprawkę posła Czecza odrzucono 57 głosami przeciw 47, poczem przyjęto ustawę we wszystkich trzech czytaniach.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Lwów. Ustawę o Wielkim Krakowie uchwalił Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawy austro-węgierskie.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost" donosi w sprawie wczorajszej **konferencyi dra Luegera i Gessmanna z bar. Beckiem,** że bar. Beck musiał z niej nabrać przekonania, iż uporządkowanie stosunków w Czechach musi być **podstawą wspólnej i spokojnej pracy stronnictw w gabinecie.** Bar. Beck musi postarać się o rękojmię spokojnej pracy parlamentu na czas dłuższy. W tym celu należy ułożyć się w sposób zadawalniający z Niemcami czeskimi.

„Deutsche Volksblatt" donosi, że wiadomość, jakoby prezydent Izby posłów Weisskirchner miał wziąć udział w zrekonstruowanym gabinecie bar. Becka jest nieprawdziwą. Dr Weisskirchner nie brał również udziału we wczorajszej konferencyi z bar. Beckiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrześć.-socyalna korespondencya „Austria" donosi, że obecnie najważniejszą jest kwestya, czy parlament zdolnym jest do pracy? Tylko parlament zdolny do pracy da pewne podstawy dla gabinetu. Chrześcijańsko-socyalni są zdania, że bez uporządkowania spraw czeskich nie może być mowy o zdolności parlamentu do pracy.

Wiedeń. (T. wł.) „Deutsch. Volksbl." donosi, że Czesi żądają obecnie w gabinecie trzech foteli: dla wiceprezydenta Izby posłów Zaczka jako ministra-rodaka, dla Praszka (rolnictwo) i Fiedlera (handel).

Śmiałe kombinacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" przynosi nieprawdopodobną wiadomość, że bar. Beck z przyszłego gabinetu **wykluczył zupełnie Czechów,** a natomiast powoła do niego **Niemców tak chrześcijańsko-socyalnych jak wolnomyślnych. Zmiany personalne w gabinecie będą bardzo wielkie.** Tylko teka skarbu pozostanie nadal w rękach dra Korytowskiego. Jeszcze nieprawdopodobniejszą jest wiadomość, jakoby **Dr Głąbiński miał wstąpić do gabinetu jako minister rodak,** lub że **mające powstać ministerstwo ruskie powierzone zostanie posłowi Wassilce.**

Nastrój w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie domagają się stanowczo zniesienia t. zw. „bummla". Zgromadzenie publiczne kupców czeskich, uchwaliło rezolucyę w tym samym duchu.

Wczoraj przyszło do drobnej demonstracyi na placu Karola.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt" donosi, że bar. Beck złożył oświadczenie, iż na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesie **przedłożenie o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności** do pracy. Ponieważ parlament zbierze się dnia 17 listopada, bar. Beck projekt ustawy doręczy dzisiaj jeszcze prezydyum Izby, celem wydrukowania.

Sejm węgierski.

Bndapeszt. (Tel. wł.) Dnia 10 b. m. będzie otwartą sesya węgierskiego sejmu, na pierwszem posiedzeniu przedłoży rząd projekt ustawy, zatwierdzającej aneksyę Bośni.

Zakaz wywozu armat.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd austryacki **zakazał fabryce Skody w Pilznie wykończania armat zamówionych przez Serbię.**

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 listopada).

Niepokojąca sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadeszły tu bardzo niepokojące wiadomości z Petersburga. Dzienniki donoszą, że **Rosya zarządziła mobilizacyę trzech korpusów: petersburskiego, kijowskiego i odeskiego.** Mobilizacya dwóch ostatnich korpusów jest oczywiście skierowana **przeciwko Austryi**

Również wiadomo już, że **Rosya nie uzna aneksyi Bośni,** co jest wybitnem aktem nieprzyjaźni wobec Austryi.

Te wiadomości, nadchodzące z Petersburga, wywołały w Serbii wielkie poruszenie i **podnieciły już przygasające nadzieje i pragnienia Serbów.**

Wczoraj odbyła się w Belgradzie kilkugodzinna rada ministrów, na której postanowiono zwołać nadzwyczajne posiedzenie skupsztyny. — Posiedzenie skupsztyny ma być tajne i będzie poświęcone rozwiązaniu kwestyi, czy nie należy przenieść z Belgradu do innego miasta, położonego dalej od granicy — rezydencyi królewskiej i ministerstw i wogóle władz centralnych.

Osobista polityka Wilhelma II. wywołała nowe naprężenie — a w polityce międzynarodowej dotychczasowa równowaga ustąpiła miejsca chaosowi, z którego na razie niema wyjścia.

Nawet w Konstantynopolu harmonia jest pozorną — a w rzeczywistości walczą tam z sobą na każdem polu dwa kierunki: konstytucyjny i reakcyjny — a ten ostatni nie utracił jeszcze wcale nadziei zwycięstwa.

Agitacya wojenna w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Agitacya wojenna **rozwija się coraz gwałtowniej.** Wszędzie znać gorączkowe przygotowania do bliskiej kampanii. Niewiadomo jednak czy dzieje się to dla chwilowego efektu, czy też rząd serbski naprawdę myśli o wojnie.

Dzienniki ogłaszają płomienne odezwy do ludności. **W towarzystwach gimnastycznych młodzi ludzie ćwiczą się pod kierunkiem oficerów w strzelaniu i robieniu bronią.** Krąży odezwa wzywająca wszystkich Serbów, aby stawili się natychmiast pod sztandary narodowe, bo **w przewidywaniu bliskiej wojny z Austryą,** rząd serbski obawia się, że Belgrad zbyt łatwo wpadnie w ręce wojsk austryackich.

Dzienniki wiedeńskie konstatują, że są to akta nieprzyjacielskie wobec Austryi, które dowodzą, że Serbia nosi się z myślą wypowiedzenia wojny. Dzienniki te atakują z tego powodu Izwolskiego, który ich zdaniem prowadzi politykę osobistą i dla podtrzymania swojej pozycyi, nadaje polityce rosyjskiej kierunek nieprzyjazny dla Austryi.

Dzienniki liberalne wiedeńskie podnoszą, że panslawizm odżył w Rosyi na nowo i święci tam nowe tryumfy.

Wogóle sytuacya w Europie **pogorszyła się znacznie, zwłaszcza wskutek znanego epizodu berlińskiego** i pokój europejski jest poważnie zagrożony.

Nowy zwrot.

Londyn (T. wł.). Dzienniki otrzymują z Petersburga wiadomość, **że Rosya przychyla się znów do zwołania konferencyi.**

Petersburg. Podczas wczorajszej audyencyi przyjął car bardzo serdecznie ambasadora austro-węgierskiego hr. Berchtolda i oznajmił mu, że odpowiedź cara na pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa odejdzie w tych dniach do Wiednia i będzie doręczone cesarzowi przez ambasadora rosyjskiego we Wiedniu.

Apel do cesarza.

Londyn. „Times" zwraca uwagę na miłość pokoju cesarza Franciszka Józefa. Unikanie wojny jest przy dobrych chęciach łatwem. „Times" sądzi, że dobre chęci się znajdą.

Opieka batiuszki.

Londyn. (T. wł.). „Daily Mail" donosi, że ks. Jerzy serbski w rozmowie z jej korespondentem wyraził **zadowolenie z podróży do Rosyi.** — Serbia spodziewa się poszanowania swych praw, gdyż po jej stronie jest sprawiedliwość. Gdyby jednak konferencya nie zadowoliła jej życzeń, to Serbia postąpi na własną rękę.

Grzeczna Serbia.

Belgrad. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Na przyjacielskie rady udzielone rządowi serbskiemu przez zastępców Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch, aby w interesie pokoju wstrzymał się od wszelkich zarządzeń, któreby mogły zakłócić spokój, odpowiedział rząd serbski, że mimo wzburzenia opinii publicznej, które zresztą jest bardzo zrozumiałem, Serbia zachowa stanowisko poprawne i oczekuje sprawiedliwej decyzyi na reklamacye, które podniosła w nocie swej wystosowanej do mocarstw w dniu 7 mego października b. r.

Nieprawdopodobne.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donoszą, że skarb serbski pożyczył księciu czarnogórskiemu 800.000 franków na koszta mobilizacyi.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. Rokowania turecko-bułgarskie rozpoczęły się wczoraj. Angielski ambasador był wczoraj u wielkiego wezyra.

W obawie przed „bandami".

Saloniki. Wznowiono znów straże wojskowe wzdłuż kolei żelaznej, gdyż obawiają się ewentualnych napadów bułgarskich na transporty wojsk i materyału wojennego.

Podejrzane okręty.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta" zwraca uwagę ministra marynarki na obce okręty, **operujące reflektorami świetlnemi niedaleko Bosforu.**

Telegramy

z dnia 2 listopada.

Otwarcie szkół polskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, **że zamknięte w Warszawie z rozkazu Skałłona szkoły polskie zostały otwarte.** (Jeśli wiadomość ta okaże się prawdziwą, otwarcie szkół nastąpiło zapewne po ogłoszeniu przez wszystkie stronnictwa wspólnej odezwy, o której donosi dzisiejsza korespondencya z Warszawy p. t. „Po zamknięciu szkół").

Interpelacya o zamknięcie szkół polskich.

Petersburg. Koło polskie postanowiło wnieść interpelacyę w sprawie zamknięcia szkół polskich w Warszawie na czwartkowem posiedzeniu Dumy. Interpelacya, którą wniosą posłowie, Rząd i Dymsza, może liczyć na poparcie całej opozycyi i większości październikowców. To ostatnie stronnictwo pragnie rozwinąć szeroko dyskusyę, dlatego też interpelacyi nie będzie nadany charakter nagłości. Możliwe jest, iż dyskusya obejmie całą kwestyę polską. Wyrazili gotowość wzięcia udziału w dyskusyi: Maklakow, Bobrinskij, Bułat, Uwarow i Lwow. Prawdopodobnie w dyskusyi silnie wystąpi prawica. Krążą pogłoski, iż rząd gotów jest natychmiast odpowiedzieć na interpelacyę, co może wywrzeć wielki wpływ na wynik dyskusyi i może mieć znaczenie decydujące dla polityki polskiej w Dumie.

Koło polskie w Dumie wobec aneksyi.

Petersburg. Przedstawiciele Koła zakomunikowali dziennikarzom swoje poglądy na sprawy bałkańskie, w których oświadczyli, że bez żadnych zastrzeżeń współczują Serbii, jednak zachowają w Dumie milczenie, ze względu na drażliwą sytuacyę. Stanowisko nasze jest niesłychanie trudne — oświadczył jeden z członków Koła do korespondenta „Kraju". Chociaż Polacy wypowiedzieli się bez ogródek za polityką słowiańską, to przecie stanowisko, zajęte wobec aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Madejskiego i Głąbińskiego, zniewala nas do pewnej ogledności. Nasze położenie jest tem trudniejsze, że chodzi o wystąpienie nie wprost przeciw Niemcom, lecz przeciw Austryi, z którą nas łączy tyle więzów i dobrych wspomnień. Z drugiej strony ruch, który owładnął obecnie społeczeństwem rosyjskiem i obejmuje coraz szersze koła, jest skierowany bezwarunkowo przeciw Niemcom, czyli że przedstawicielstwo polskie powinnoby mu tylko przyklasnąć. Położenie jest tak trudne, że Kołu polskiemu nie pozostaje nic innego, jak milczeć i nie występować w tej sprawie.

Rewelacye Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.). Stronnictwa bloku rządowego wniosą oględną interpelacyę w sprawie interwiewu ces. Wilhelma, by umożliwić kanclerzowi pozostanie na stanowisku. Uczynią to ze względu na politykę zewnętrzną.

Kozieł ofiarny.

Berlin. Dzienniki donoszą, że dymisya sekretarza stanu Schöna jest kwestyą kilku tygodni. Następcą jego zostanie Kiderlen-Wächter.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach politycznych twierdzą, że sekretarzem stanu zamianowanym zostanie Kinderleu-Wächter z pominięciem podsekretarza Sternbricha. Widocznie ten ostatni jest winowajcą w sprawie ogłoszenia interwiewu cesarza Wilhelma.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" ogłasza wywiad z posłem katolickim do parlamentu niemieckiego Schweizerem. Poseł ten jest zdania, że głównym winowajcą skandalu z ogłoszeniem wywiadu cesarza Wilhelma jest książę Büllow, który postąpił jak niezręczny prokurzysta. Jedynem wyjściem i karą dla kanclerza powinna być jego dymisya.

Wzlot Wilhelma II.

Monachium. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm **odbędzie podróż nadpowietrzną w balonie Zeppelina.** W tym celu Zeppelin przypłynie swoim balonem do Donaueschingen, gdzie spotka Wilhelma II powracającego z Wiednia. Wzlot z cesarzem nastąpi 7 lub 8 bm.

Czujna Anglia.

Londyn. (Tel. wł.) W Izbie gmin wniesiono następującą interpelacyę: Czy minister spraw zagr. wie, że główna linia kolejowa niemiecka prowadząca z Essen w głąb Niemiec, zajęta jest wyłącznie transportami rządowemi, a mianowicie transportem materyałów wojennych. Towary prywatne transportowane są liniami dłuższemi.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 3 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	632	—	Gal. Tow. karp. nar.	569	—
węg. „ „	737	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	292	50	Renta majowa	96	25
Unionbanku	537	50	Austr. renta. kor.	96	25
Länderbanku	432	25	Węg. „ „	92	15
Bankvereinu	512	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	15
Bodencredit	1052	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	30
Kolei państw.	686	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	120	25	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	—	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4% Gal. Obl. propin.	97	50
„ czerniow.	549	—	4% Gal. poż. kr. 1893	95	-
Alpiny	650	50	4% Poż. m. Lwowa	92	70
Rima Muranyi	556	50	Losy tureckie	178	75
Prag. Tow. żel.	26	30	Marki	117	17
Fabryki broni	581	-	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	—	—	Rosyjska pożyczka	96	70

PROGNOZA: Piękna pogoda, mierne wiatry, zimno.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jaresławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa

do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034; „ przyst.

do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa

do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa

do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

5.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
5.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.

do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.

do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.

do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa

ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy rusklej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob Nr. 20, do Krakowa

ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa

z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa

z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa

z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa

z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.

z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa

ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja: w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów. we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Pojedyncze numera „Głosu Narodu“

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym:
Trafika główna,
Mańkowska Sukiennice.

w ul. Floryańskiej:
Wakulski l. 18,
Markowicz l. 22.

w ul. św. Jana:
Księgarnia Piwa ski i Sp

w ul. Szewskiej:
Czapliński i Sp. l. 2,
Kretschmer l. 23.

w ul. Wiślnej:
Nikiel l. 11.

w ul. Siennej:
Dąbkowski (obok Gimn. św. Jacka.

w ul. Dominikańskiej:
Schreiber (obok Jatek).

Plac W. W. Świętych:
Frommer.

w ul. Długiej:
Bękner l. 4,
Maćkiewicz l. 42.

w ul. Zwierzynieckiej:
Nikiel l. 29.

w ul. Wolskiej:
H. Goldberg l. 25.

w ul. Kopernika:
Smolik l. 2.

w ul. Szpitalnej:
Kiosk p. Grudzińskiej.

na Dworcu kolejowym:
Stefan Kavka.

w ul. Karmelickiej:
Drzewiecki l. 6.

OGŁOSZENIE.

Na wiosnę b. r. znaleziono w Szczawnicy zegarek złoty z łańcuszkiem. Właściciel może się zgłosić po takowy do kancelaryi parafialnej w Szczawnicy.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. Św. Krzyża 7.